

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 23 stycznia 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 4. Telefon: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRONUMERAJA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 2250. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Adm. nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej 1.3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. więcej. Zagraniczne 50 proc. więcej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. więcej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru nadwodowego 20 groszy.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

- PANOWICZE — ul. Szepteykiego — A. Laszuk.
- GEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
- GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- WŁECK — Sklep „Jedność”.
- LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
- LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- MIORY — Ejdelman.
- NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
- NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
- N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

- DRUJA — Kowkin.
- OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nancz.
- PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz.
- PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
- POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młocizny Szkolnej.
- STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
- SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
- ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.
- WŁOZYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy.
- WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

Oburzenie Wilna

Wbrew naszemu zwyczajowi musimy polemizować z „Dziennikiem Wileńskim”, mianowicie z artykułem wczorajszym, w którym redakcja tego pisma usiłuje złągodzić fatalne wrażenie, które na społeczeństwie wileńskim sprawiła wiadomość o sprzedaży gobelinów.

A więc:
1) Niesłuszny jest zarzut, stawiany namu pismu, że oskarżamy „duchowieństwo”. Nigdyśmy tej sprawy nie generalizowali i mamy dostateczną odwagę, aby nie rozkładać niesłusznie odpowiedzialności na całe duchowieństwo wileńskie, od którego uczyć się tylko możemy szacunku i miłości do naszych zabytków. Specjalnie szanowaną i kochaną postacią jest Jego Ekscelencja biskup Michalkiewicz. Znamy ten fakt, kiedy ks. biskup oparł się nastrojom eudeckim, aby wszystko wywozić do Rosji, zabytki w Wilnie pozostawił i w ten sposób je uratował. Jeżeli ktoś oskarża duchowieństwo wileńskie w sprawie dzwonnów, to oskarża niesłusznie, nie mówiąc już o tem, że w danej chwili takie oskarżenie jest posunięciem prawdziwie niedzielnym. Wracając do osoby J. E. ks. biskupa Michalkiewicza, wiemy, że to jest człowiek szczerzy, znający dobrze różnicę pomiędzy prawdą, a nieprawdą, nigdy nie używający wykrętów, półprawdy, odwoływań i bałamuczeń.

2) W niedzielę 16 stycznia ukazują się pierwsza w prasie wiadomość o sprzedaży gobelinów. Zaniepokojeni, zwracamy się nazajutrz 17 stycznia telefonicznie do Kurji z prośbą o wyjaśnienie. Książd sekretarz idzie do samego Arcybiskupa i z jego polecenia uspokaja nas, że ta sprawa aktualna nie jest. Uszczęśliwieni, zamieszczamy artykuł p. W. Ch., stwierdzający, że niebezpieczeństwo to nie grozi. W dniu 18 stycznia odwiedza Arcybiskupa Rada zwiazków literackich i artystycznych i dowiaduje się, że jest już pozwolenie na sprzedaż gobelinów i że gobeliny sprzedane będą. Następnie z endeckiego ABC dowiadujemy się, że już jest ugartowana cena na gobeliny, mianowicie 70 tys. zł., oraz znalezione kupiec, mianowicie Watykan. Wrażenie w miescie jest jednomyślne. Oburzenie ogromne. Oczywiście byłoby taktowniej i lepiej, aby ludzie innej, niż rzymsko-katolickiej religii, powstrzymywali się od wypowiedzania swego zdania, bo to tylko akcją osłabić może, a cała sprawa przedewszystkiem katolików obchodzi. Ale tacy pracownicy samorządu, którzy wraz z księżmi pracowali nad zachowaniem naszych zabytków przed Niemcami, którzy je również spieniężać chcieli, głos zabierać prawo mają i dobrze, że go zabrali.

3) Zasadniczo myśl ks. arcybiskupa Jabrzykowskiego, aby ratować Bazylikę przez alienację jakichś cenności, stanowiących własność Kurji, jest arcyustusna. Tylko wybór obiektu jest nieatrny. Natomiast Kurja posiada w Wilnie dużo nieruchomości miejskich, które mogłyby na ten cel szlachetny poświęcić, nie budząc tem żadnego protestu, a tylko uznanie. Jedną z takich nieruchomości, mianowicie Plac Katedralny 4, dawna własność tow. Rosja, wymaga kosztownego remontu, który się przeprowadza, a którego koszty sięgają sumy, według naszych wiadomości, (może niezupełnie ścisłych) 200.000 złotych. Niewątpliwie Kurja mogłaby się wyżyć takich nieruchomości, albo zaciągnąć na nie pożyczkę. Każdy rozumie, iż słusznie książd arcybiskup uważa za swój obowiązek ratowanie Bazyliki. Jest to oczywiście jego bezwzględny obowiązek, którego z nikim dzieić nie powinien.

4) Wiadomość ABC, o której sądzimy, że jest napewno fałszywa, uwłacza powadze już nie tylko Arcybiskupa, lecz i Watykanu. Zważywszy tylko:
a) gobeliny zostały oszacowane na 70 tys. zł. Rzeczoznawca, handlarz staroświecczyzna, p. Piotuch zadeklarował

że za wyższą sumę tych rzeczy się nie sprzeda. Zgoda. Oczywiście, że nie sprzedawca, wobec tego, że i skarb państwa i instytucje kulturalne i muzea, i polscy magnaci są w obecnej chwili równie biedni, równie wyzbyci z grosza. Cenności te nie mają więc w kraju kupców. Ale co innego zagranicą. Tutaj kwota 70 tys. zł. wydaje się znawcom małą. Dowiadujemy się jednocześnie, że od Watykanu zależna jest zgoda na sprzedaż tych pamiątek. A więc Watykan jest jednocześnie kuratorem nad temi dobrami, udziela zezwolenia na ich sprzedaż i kupuje je po cenie znacznej, czy niewielkiej. Przeniesmy tego rodzaju wypadek na płaszczyznę prawa cywilnego do stosunków pupilarnych i zobaczymy, jak to będzie wyglądało. Uważamy za wykluczone, aby w Watykanie nie zwrócono na to uwagi, i dlatego powtarzamy, że wiadomość ABC musi być zmyślona.

b) magnaci polscy często składali dary Stolicy Apostolskiej. Być może, że wśród darów, złożonych swego czasu, w Watykanie, znajdują się również Kazimierza Lwa Sapiehy. Ale gobeliny złożone zostały Katedrze wileńskiej. Taką była wola oiarodawcy, którą szanuj: zawsze obyczaj katolicki. To jakby **voluntum**, zawieszona w Ostrej Bramie. Czy także może być sprzedane na roboty remontowe, prowadzone przez Kurję?

5) Była mowa o rządzie. Oczywiście, że będziemy tu atakowali także rząd, oczywiście, że rząd tu także zawniil. Zawinił, bo udzielił pozwolenia. Udzielił tego pozwolenia zresztą nie premier, lecz minister oświaty, co z własnych jego ust usłyszałem. W podobnym wypadku znalazł się przed rokiem hr. Branicki. I jemu także chodziło o remont cennej pamiątki, mianowicie pałacu w Wilanowie. A jednak rząd mu pozwolenia nie dał, więcej: dywan zabrał, gotówki nie wypłacił, a tylko zaliczył na zaległe podatki. Tego w stosunku do Kurji rząd zrobić nie może, bo większość dochodów kościelnych opodatkowana nie jest. Bynajmniej zresztą nie zachęcający rządu, aby w tym wypadku postąpił analogicznie do sprawy Branickiego. Ale pozwolenie na wywóz, udzielone zostało niesłusznie, z wyraźnym zapoznaniem interesów kulturalnych Wilna i musimy imieniem tych interesów domagać się od rządu, aby zezwolenie to cofnął. Nawiasem mówiąc, pośpieszność udzielenia tego zezwolenia wbrew zdaniu urzędów konserwatorskich, wskazuje na specjalną chęć rządu zastosowania się do życzenia Arcybiskupa. W innym wypadku ta chęć byłaby zapewne chwalebna, tutaj połączona jest ona z krzywdą Wilna. **Cał.**

Protest przeciw wyborom do Sejmu w okręgu wileńskim

W poniedziałek dnia 23 br. Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie cztery protesty przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu nr. 63 — Wilno (miasto i powiat) zgłoszone przez Wiesława Korzeniowskiego i in., Franciszka Stążewskiego i Jerzego Dobrzańskiego, Edwarda Janowskiego i in., oraz Romualda Ogonowskiego i in.

JUGOSŁOWIAŃSKA PRA KROLEWSKA W RUMUNJI

BIAŁOGROD. PAT. Król Aleksander wraz z królową Marią wyjechali dzisiaj do Simeja z oficjalnymi odwiedzinami króla rumuńskiego. Królowi towarzyszy minister spraw zagranicznych.

„ARC-EN-CIEL”

PARYŻ. PAT. „Arc-en-ciel” (skutek niepomysłnych warunków atmosferycznych) lądował w Pelotas, skąd wyjechał w dalszą drogę o godz. 7.20 (czas lokalny). Dziś o godzinie 11.44 (czas lokalny) „Arc-en-ciel” wylądował w Buenos Aires.

Nowy Wojewoda wileński

WARSZAWA (tel. własny). — Według naszych wiadomości ustalone zostało, że wojewoda wileńskim zostanie p. Jaszczold, obecny wojewoda w Łodzi. Pan Jaszczold był członkiem polskiego Komitetu za czasów okupacji. Z Wi-

Obchód rocznicy powstania styczniowego w Warszawie

WARSZAWA PAT. — W dniu 22 b. m. z okazji 70-jej rocznicy powstania styczniowego, zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana przez ks. prałata Mauersbergera, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu in corpore, generalicji, przedstawieli władz administracyjnych i komunalnych, wyższych urzędników państwowych oraz weteranów 1863 r.

Po odprawieniu mszy ks. Mauersberger wygłosił podniosłe kazanie. Po nabożeństwie w katedrze weterani ze sztan darem przemaszzerowali na plac Zamkowy, gdzie zajęli miejsca na trybunie pod kolumną Zygmunta. Obok stanęła generalicja, oraz przedstawiciele władz administracyjnych.

O godzinie 10.30 rozpoczęła się przed weteranami defilada, w której wzięły udział kompanie honorowe 21 p. p., 30 pułku strzelców kaniowskich 36 p. p., Legii Akademickiej, szwadron 1 pułku szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego w szyku konnym, bateria 1 DAK imienia Bema itd.

Następnie uformował się pochód, który ruszył ulicami miasta. Na ul. Smolnej, leńszczyzną związany jest także przez małżonkę z domu Malinowska. Jest to jeden z najwybitniejszych administratorów w Polsce, człowiek o wybitnie lojalnym i prawym charakterze.

Koepenickjada w Czechosłowacji

PRAGA PAT. — Ubiegłej nocy w Brnie Morawskim grupa młodzieży, złożona w przybliżeniu z 10 osób, usiłowała dostać się do koszar jednego z miejscowych pułków piechoty.

Wizyta komendanta Kaitselitu w Polsce

WARSZAWA PAT. — W drugim dniu pobytu w Warszawie członkowie estońskiego Kaitselitu z gen. Roską na czele udali się do Cytadeli, gdzie odbył się przegląd batalionu Związku Strzeleckiego. Następnie goście estońscy udali się na plac Marszałka Piłsudskiego, — gdzie w obecności władz wojskowych i strzeleckich, złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

leńszczyzną związany jest także przez małżonkę z domu Malinowska. Jest to jeden z najwybitniejszych administratorów w Polsce, człowiek o wybitnie lojalnym i prawym charakterze.

Obchód rocznicy powstania styczniowego w Warszawie

WARSZAWA PAT. — W dniu 22 b. m. z okazji 70-jej rocznicy powstania styczniowego, zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana przez ks. prałata Mauersbergera, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu in corpore, generalicji, przedstawieli władz administracyjnych i komunalnych, wyższych urzędników państwowych oraz weteranów 1863 r.

Po odprawieniu mszy ks. Mauersberger wygłosił podniosłe kazanie. Po nabożeństwie w katedrze weterani ze sztan darem przemaszzerowali na plac Zamkowy, gdzie zajęli miejsca na trybunie pod kolumną Zygmunta. Obok stanęła generalicja, oraz przedstawiciele władz administracyjnych.

O godzinie 10.30 rozpoczęła się przed weteranami defilada, w której wzięły udział kompanie honorowe 21 p. p., 30 pułku strzelców kaniowskich 36 p. p., Legii Akademickiej, szwadron 1 pułku szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego w szyku konnym, bateria 1 DAK imienia Bema itd.

Następnie uformował się pochód, który ruszył ulicami miasta. Na ul. Smolnej,

Koepenickjada w Czechosłowacji

PRAGA PAT. — Ubiegłej nocy w Brnie Morawskim grupa młodzieży, złożona w przybliżeniu z 10 osób, usiłowała dostać się do koszar jednego z miejscowych pułków piechoty.

Wizyta komendanta Kaitselitu w Polsce

WARSZAWA PAT. — W drugim dniu pobytu w Warszawie członkowie estońskiego Kaitselitu z gen. Roską na czele udali się do Cytadeli, gdzie odbył się przegląd batalionu Związku Strzeleckiego. Następnie goście estońscy udali się na plac Marszałka Piłsudskiego, — gdzie w obecności władz wojskowych i strzeleckich, złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

KRONIKI SEJMOWE

MINISTER PIERACKI, KURTUAŻJA WOBEC NIEWIDOMEGO. USLUŻNY KOMUNISTA. DZWONEK PANNY JAWORSKIEJ GODZI UCZONYCH. WIELKI PETRAZYCKI

Rozpoczął się ten dość ożywiony tydzień sejmowy, doskonałą, jak zawsze mową ministra Pierackiego, człowieka, mającego w sobie materiał na prawdziwego męża stanu. Jest to człowiek o silnym charakterze, silnych nerwach, dobrze rozumiejący czego chce, a czego nie chce, nie noszący głowy w mgławicach. Jego mowa zawiera tylko jeden ustęp, z którym nie możemy się zgodzić. Powiedział o konieczności jednolitego stroju samorządowego, chociaż kilka zdań dalej, już mówi o wielkiej rozpiętości stosunków społecznych i kulturalnych w różnych dzielnicach Polski. Ale to już szablonowość warszawska, prawdziwe przekleństwo nastrojów naszej stolicy, oddziałujące tak na tego, tak pod każdym innym względem inteligentnego i logicznego ministra. W Warszawie nikomu do głowy nie przychodzi wyścignąć z tej „wielkiej rozpiętości” naszych dzielnic logicznego wniosku, ten wniosek logiczny dźwięczałby w Warszawie oryginalnie, a miasto to ma straszną wadę: wszystko co jest oryginalne, wydaje się tam śmieszne. Jest to wada, która ciężko fatalnie nad rozwojem myśli. Gdyby psychika społeczna Paryża posiadała tę wadę, Paryż nie byłby Paryżem. Odstępstwo od mody może ubiór człowieka czynić śmieszny, ale nie może być śmieszny dowódca, który zmienia porządek marszu swoich kolumn, ani oficer, który na jakąś oryginalną koncepcję wskazuje, ani wynalazca, który wpada na myśl, której nikt nie miał.

Alle wróćmy do ministra Pierackiego. Logika, energia, inteligencja, odwaga. To są jego cechy. Pogłoski o jego ustąpieniu wydają się nam niezrozumiałe. Czyż tak dużo posiadamy w Polsce ludzi łączących te cechy? Sądymy, że ich połączenie w jednej osobie raczej rzadko się u nas spotyka.

Endecja rozpoczęła system reklamowania się i wybijania się na plan pierwszy drogą zajęć i awantur, tak samo, jak stawiania awanturnych i pieniaczkich wniosków. Na drodze tej zdobywał laury na komisji budżetowej poseł endecki pułk. Arciszewski. Raz zagalopował się nawet bardzo brzydtko, z odcieniem zdrady stanu. Potem się z tego wycofał. Ale pod adresem niewidomego inwalidy posła Wagnera rzucił zdanie: „Zbyt sznuje pańskie bzdury, a zbyt mało pański rozum...” Jest to zdanie obraźliwe, ale i obrzydliwe jednocześnie. Znawcy stosunków parlamentarnych przypuszczają, że zającia te i awantury będą się mnożyły, że endecy wobec tego, iż są w mniejszości i legalnie nie zrobił nic mogą, będą w ten sposób nie tracić czasu w parlamencie. Wątpimy, czy obrazanie niewidomych może podnieść ich prestiż w kraju.

Nie będę tu rozpisywał się o sprawie art. 49 Konstytucji, która była powodem najgorętszej w tygodniu ubiegłym dyskusji na posiedzeniu plenarnem. Wykazaliśmy już latem na szpaltach naszej gazety, że sytuacja prawna jest zupełnie jasna, brzmienie art. 49 jest zupełnie wyraźne. Nie wymaga on nawet żadnej interpretacji, dość jest przeczytać go sobie, aby zrozumieć, że pakt o nieagresji nie powinien być przedkładany Sejmowi dla uzyskania zgody na ratyfikację. To też nawet tak świetny polemista jak p. Stroński, wystąpił z mizernymi albo wprost niemądremi argumentami a p. p. Niedziałkowski i Czapliński wyraźnie nie chcieli podejmować dyskusji na prawniczej płaszczyźnie. I inna całkiem okoliczność była w tej dyskusji najciekawsza. Oto komunista Rosenberg zabrał także głos i atakował raczej nie rząd, ale endecków. Oczywiście rządowi także dostało się od „faszystów i militarystów”, to była ta część przemówienia tradycyjną, której prawie można nie liczyć. Poza tem największy strzał tej elokwencji, jakby wyjętej z kart Urke-Nachalnika, padło pod adresem endecków. Czego to dowodzi? — Oczywiście, że ta narzucająca się usłużność Rosenberga wskazuje, jak dalece rząd sowiecki dba o pakt o nieagresji. Poza bluffem sowieckim w Moskwie panuje strach, a myśl oderwania Polski od polityki ogólnoeuropejskiej budzi tam entuzjazm. Swoją drogą dziwne są te stosunki, które sprawiają, że w Sejmie jednego państwa na prawach nieprawidłowych członków, zasiada 5 przedstawicieli innego państwa.

Potem sprawa akademicka. Na sobotnim posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej stawili się „eksperti” p. p. rektorowie wyższych uczelni i inni uczeni. Trochę przerywali sobie nawzajem, tak, że przewodnicząca komisji musiała powstawać i dzwonić swoim uspokajającym uczonej. Liczne zebrani posiołwie i senatorowie konstatawali, że dyskusję pomiędzy uczonymi toczą się w taki sam sposób, jak dyskusja pomiędzy parlamentarzystami. Prof. Kutrzeba w sposób rzeczowy, chociaż od czasu do czasu trochę krotkochwilny, właśnie na tyle i w tym czasie, by słuchaczy nie znudzić, uzasadniał, że o istnieniu katedr powinny decydować profesorskie grona uniwersyteckie. Prof. Wałek — Czarniecki w przemówieniu, nie pozbawionem akcentów uczuciowych, podnosił, że właśnie korporacyjność profesorska wychodzi czasem na złe nauce. Cytował przykłady, że najznakomitsi nasi historycy, jak Tadeusz Korzon, jak Ludwik Kubala nie otrzymywali katedr, że prof. Boudouin de Courtenay został wypędzony z Krakowa. Nie zacytował najjaskrawszego w tej dziedzinie przykładu. Oto prof. Petrażycki, światowej sławy uczonej, największy myśliciel, Petrażycki, którego imię zrosło się z wyrazami „encyklopedia prawa”, kiedy zjechał do Warszawy, to nie dostał katedry swojej nauki. Poprzestać musiał na katedrze monograficznej, bo encyklopedia prawa była „zajęta” od „kilku lat” przez p. Eugenjusza Jarrę, wykładając o dziejotworczącej wartości. Względem „koleżeńskie” zagrowały nie tylko nad wstydem i przyzwoitością, ale nawet nad poczuciem śmieszności. **Cał.**

BERLIN WIDOWNIĄ KRWAWYCH STARC

Bójki komunistów z hitlerowcami. — Barykady na ulicach

BERLIN PAT. — Przebieg nocy z soboty na niedzielę był w Berlinie bardzo niespokojny. Starcia między komunistami a narodowymi socjalistami powtórzały się w najrozmaitszych dzielnicach miasta. Wielkie zaniepokojenie wywołało pojawienie się wkrótce po północy na ulicach dzielnicy robotniczej motocykli z przycepką, z którego ostrzeliwano salwami z rewolwerów szereg lokali, uczęszczanych przez komunistów. 2-ch ciężko ranionych przechodniów odwieziono do szpitala. Dotychczas nie wysłędzono sprawców napaści, ani nie zano-

owano numeru motocykla. Większe rozmiary przybrały starcia w godzinach przedpołudniowych. Według dotychczasowych doniesień policyjnych, nalaziono kilkadziesiąt bójek między komunistami a narodowymi socjalistami, w których dochodziło do ostrej wymiany strzałów i padali ranni. Do godziny 4 po południu ranne zostały 22 osoby, w tem 3 policjantów. Kilkanaście osób jest ciężko pobitych. Poza tem około 70 sprawców starc, przeważnie komunistów aresztowano.

kien i pojawiania się na balkonach. Od samego rana krążyły na przyległych ulicach liczne patrole policyjne, uzbrojone w karabiny, oraz oddziały policji konnej. Posterunki policyjne ustawiono również na dachach domów, otaczających plac. Plac Buelowa został całkowicie opróżniony. Widać na nim było tylko patro- le policyjne oraz pełniące służbę trzy samochody pancerne, zaopatrzone w karabiny maszynowe.

Na ulicach, wiodących do placu Buelowa, którymi przechodziły oddziały szturmowe, gromadziły się tłumy ludności robotniczej, wnosząc przeważnie okrzyki z obelgami pod adresem narodowych socjalistów. Wielkie wzburzenie ujawniło się nie tylko na ulicach, lecz również wśród zgromadzonych na dziedzińcach mieszkańców. Na ścianach domów wymalowano napisy tej treści: — „Zemsta za Różę Luxemburg i Karola Liebknechta”, „Precz z narodowymi socjalistami z placu Buelowa” itd. Z wielu okien zwiślały się czerwone flagi.

Policja musiała wielokrotnie interwenjować w szeregu zajęć, przyczem do chodziło do starc między demonstrującymi hitlerowcami a policją. Szereg opornych aresztowano. Przemarsz oddziałów szturmowych przez plac Buelowa odbył się stosunkowo w porządku. Podobne zarządzenia ochronne policja podjęła również koło cmentarza Mikołajki, gdzie znajduje się grób Wessela. W dzielnicy tej tłum przybierał wielokrotnie groźną postawę wobec demonstrantów i policji, tak, iż oddziały policyjne wielokrotnie musiały rozpraszać przechodniów, używając pałek gumowych. Wznoszono okrzyki przeciw policji oraz śpiewano międzynarodówkę.

Właściwa manifestacja na cmentarzu św. Mikołajki, podczas której nastąpiło poświęcenie nagrobka, rozpoczęła się o godz. 2.30. W uroczystości wziął udział przywódca narodowych socjalistów Hitler, w otoczeniu całego sztabu, wraz z księciem Augustem Wilhelmem i gen. pppem. Hitler wygłosił przemówienie, podnosząc zasługi Horsta Wessela, jako twórcy hymnu bojowego narodowych socjalistów. Wśród złożonych na grobie kwiatów znajduje się między innymi wieńiec od byłego kronprinca.

Po zapadnięciu zmroku oddziały szturmowe przemaszzerowały do pałacu Sportowego, gdzie urządzono wielką akademię.

Po przemarszu zniesiono kolumny” dokoła placu Buelowa. W świetle reflektorów policja pełniła jednak nadal służbę, nie dopuszczając do gromadzenia się tłumów. **Cał.**

Defilada szturmówek hitlerowskich

BERLIN PAT. — Zapowiedziany na niedzielę przemarsz hitlerowskich oddziałów szturmowych przez plac Buelowa i uroczystości nad grobem zabitego narodowego socjalisty Horsta Wessela, autora hymnu partyjnego, przybrały wielkie rozmiary.

Cała dzielnica wokół placu Buelowa przedstawiała widok zupełnie wyjątkowy. Policja, znajdująca się w najostrożniejszym pogotowiu, odgrodziła szeregiem kordonów całkowicie dostęp do placu, zamknięto również stację kolejki podziemnej i opróżniono centrale partii komunistycznej, w której znajdowała się bojówka złożona z 40 członków. Nadto zawieszono przedstawienie w znajdującym się na placu teatrze ludowym, gdyż bilety miały być wykupione przez komunistów, przygotowanych do kontrdemonstracji. Wszystkim mieszkańcom okolicznych domów, zakazano otwierania o-

Koepenickjada w Czechosłowacji

PRAGA PAT. — Ubiegłej nocy w Brnie Morawskim grupa młodzieży, złożona w przybliżeniu z 10 osób, usiłowała dostać się do koszar jednego z miejscowych pułków piechoty.

Wizyta komendanta Kaitselitu w Polsce

WARSZAWA PAT. — W drugim dniu pobytu w Warszawie członkowie estońskiego Kaitselitu z gen. Roską na czele udali się do Cytadeli, gdzie odbył się przegląd batalionu Związku Strzeleckiego. Następnie goście estońscy udali się na plac Marszałka Piłsudskiego, — gdzie w obecności władz wojskowych i strzeleckich, złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

nia wojskowe, podstępnie rozbroiło wartę, nie udało się im jednak zapobiec zaalarmowaniu wojska i policji, która zaarrestowała część napastników.

Jeden z napastników został zabity, dwóch jest rannych. Pośród żołnierzy jest dwóch rannych, jeden z nich ciężko.

Dziesięć i nieodpowiedzialna ta akcja bez żadnego odgłoszenia jest jednocześnie najwładzyszy się przez mur, otaczający zabudowasurowiej potępiana przez opinię publiczną.

Od zbója Sołowaja do cara Iwana Groźnego

Bardzo ciekawy wieczór zorganizowała w dniu 20 bm. Sekcja Literacko - Artystyczna Wileńskiego Towarzystwa Rosyjskiego.

Literaci rosyjscy, zgrupowani w tej Sekcji pod przewodnictwem tłumacza wieszczów polskich i wnikliwego krytyka literackiego p. D. Bochana, poświęcili wieczór „bylinom” ruskim.

Literaci rosyjscy i miłośnicy literatury rosyjskiej zechcieli poznać przekłady i porównać je z oryginałem.

Pan D. Bochan wystąpił z doskonale zbudowanym referatem o bylinach, wykazując gruntowną znajomość literatury przedmiotu i zdolność do subtelnej analizy.

Sytuacja jego była nie do pozazdroszczenia: byliny w artystycznej interpretacji p. Popławskiego wykazywały taką głębię i potęgę — urosły do rangi, brzmiały tak dostojnie i czarno, że trudno było sobie wyobrazić, jak mógł się wywiązać ze swego zadania sumienny tłumacz.

Bo i jak tłumaczyć te wspaniałe klechdy ruskie? Czy należy zastosować język staropolski, czy język współczesny, czy też w sposób archaizujący, czy też dać mowę współczesną? Czy dać biały wiersz, czy też wprowadzić rymy? Wiele się nasuwa pytań i wątpliwości.

Tadeusz Łopalewski wprowadził rymy i zastosował język współczesny.

Potraktował przekład w sposób twórczy, dając przedewszystkiem do ścisłego odtworzenia ducha klechdy ruskiej i nie dając się ulec sugestji formy, której ścisłego odpowiednika w języku polskim znaleźć niepodobna.

Łopalewski, jako tłumacz bylin, pokazał parę sztuk poetycki i to nie było jakieś przedkład uderzał doskonałością formy, połączonej z niezwykle subtelnym odczuciem i odtworzeniem ducha bylin. Nie był to najciszejszy przekład, ale napewno był to najtrafniejszy przekład...

P. Popławski, artysta, mający poza sobą czterdzięci lat pracy scenicznej i specjalnie się interesujący postacią Iwana Groźnego, którą wielokrotnie odtwarzał w sztukach różnych autorów rosyjskich, — miał coś-nieco do powiedzenia z okazji wileńskiej inscenizacji.

Uwagi starszego rosyjskiego artysty były nie znikąd ciekawe. Trzeba od razu podkreślić, że p. Popławski z uznaniem odezwał się o poetyckich dekoracjach p. Makojnika, wytykając tylko drobne usterki, w rodzaju zawieszonych obrazów nad drzwiami wejściowymi.

Więcej uwagi oddosiło się do usterek reżysera, — tu p. Popławski wykazał gruntowną znajomość epoki cara Iwana i panujących wówczas zwyczajów i obyczajów.

Co do gry artystów, poczucie solidarności koleżeńkiej nie pozwoliło p. Popławskiemu na krytykę głównych osób (o Borisie Godunowie zresztą odezwał się p. Popławski niemal entuzjastycznie) — to też ograniczył się do przedewszystkiem do zadenotowania, jak poszczególne fragmenty roli cara Iwana ze sztuki A. Tolstoja wyglądają w ogólnie przyjętej interpretacji rosyjskiej.

Artysta, znający namiętnie cały tekst, marował poszczególne sceny i, trzebi przynajmniej, bez charakterystyki, ubrany w osobliwą marynarkę, — był chwilami tak prawdziwym carem Iwanem, że aż budził grozę i strach. Zdumiewająca jest mimika p. Popławskiego, naprawdę jakby stworzonego do roli Groźnego...

Mimowoli powstawała myśl: jak byłoby dobrze, gdyby dyr. M. Szpakiewicz zaangażował p. Popławskiego chociażby na parę występów. Każdy, kto już widział „Carę Iwana” niezaradnie pospieszyłby zobaczyć sztukę po drugą, aby poznać interpretację i grę rosyjskiego artysty; kto zaś nie widział sztuki, również byłby zadowolony. Gdyby język polski sprawił artystyce pewną trudność, mógłby on opracować po polsku tylko dialogi, występujące monologu po rosyjsku.

„Carę Iwana” trzeba utrzymać na scenie wileńskiej. Jest to sztuka, którą powinna posiadać młodzież szkolna i szersze warstwy publiczności. Ale musi być znaleziony „prawdziwy” car Iwan.

Dokonałe zorganizowanie wieczoru rosyjskiej Sekcji Literacko - Artystycznej, który prowadził słuchaczy od zbója Sołowaja do cara Iwana, dobrze świadczy o poziomie zainteresowań i kulturze członków Sekcji. — To też zachęca do złożenia im życzeń dalszej owocnej pracy.

39 BETONOWYCH PALI JUŻ PODTRZYMUJE PORTYK Bazyliki

W niedzielę 22 bm. przedstawiciele władz i duchowieństwa oraz członkowie Komitetu Ratowania Bazyliki z atmosferą i drzewo, — czy potrzebne są komentarze?

39 potężnych betonowych pali już podtrzymuje portyk Bazyliki, — jeszcze dziewięć i część robót będzie zakończona. Stanie się to w połowie lutego.

Ale musimy pamiętać, iż do końca jest jeszcze bardzo daleko! Nietylko portyk jest zagrożony: w murach Bazyliki zaznaczyło się do 150 pęknięć, jeden z wewnętrznych filarów trzyma się niemal cudem, — tak jest popękany. Potrzebne więc są dalsze wysiłki, no i dalsze ofiary!.. O tem pamiętać wciąż musimy!

Wyjaśnienia, jakich udzielił zebrań p. p. inżynierowie K. Matusiewicz i Wawożyc wymownie i przekonująco świadczyły o bardzo umiejętnym kierownictwie robót i o bezwzględnie sumiennym wykonaniu robót. Kontrolny rdeń betonowy rozpraszal wszelkie obawy, dotyczące ewentualnej małej siły pali betonowych: osiem betonowych pali pod każdą kolumną wytworzą prawdziwą skałę!

Ale jeszcze raz: do końca robót jeszcze daleko. Wzmocnienie portyku jest zaledwie szóstą częścią wszystkich zaprojektowanych robót.

Hasło: „Ratujmy Bazylikę!” — powinno brzmieć głośno i głośno budzić echa w sercach Włnian! n. z.

Czternastę metrów i dwa i pół; beton, wprowadzany pod ciśnieniem 10 ton, w atmosferze, — czy potrzebne są komentarze?

39 potężnych betonowych pali już podtrzymuje portyk Bazyliki, — jeszcze dziewięć i część robót będzie zakończona. Stanie się to w połowie lutego.

Ale musimy pamiętać, iż do końca jest jeszcze bardzo daleko! Nietylko portyk jest zagrożony: w murach Bazyliki zaznaczyło się do 150 pęknięć, jeden z wewnętrznych filarów trzyma się niemal cudem, — tak jest popękany. Potrzebne więc są dalsze wysiłki, no i dalsze ofiary!.. O tem pamiętać wciąż musimy!

Wyjaśnienia, jakich udzielił zebrań p. p. inżynierowie K. Matusiewicz i Wawożyc wymownie i przekonująco świadczyły o bardzo umiejętnym kierownictwie robót i o bezwzględnie sumiennym wykonaniu robót. Kontrolny rdeń betonowy rozpraszal wszelkie obawy, dotyczące ewentualnej małej siły pali betonowych: osiem betonowych pali pod każdą kolumną wytworzą prawdziwą skałę!

Ale jeszcze raz: do końca robót jeszcze daleko. Wzmocnienie portyku jest zaledwie szóstą częścią wszystkich zaprojektowanych robót.

Hasło: „Ratujmy Bazylikę!” — powinno brzmieć głośno i głośno budzić echa w sercach Włnian! n. z.

Zebrań protestacyjnych w sprawie gobelinów

W sobotę dnia 21 stycznia odbyło się w lokalu Związku Literatów zebrań protestacyjnych, zwołane przez Radę Wileńską Złazzeń Artystycznych, pod hasłem: „Czy Wilno odda gobeliny?”

Po zagajeniu zebrań przez prof. I. Słendzińskiego jako prezesa Rady i referata prof. Morelowskiego (z prezerwami) o wartości i znaczeniu gobelinów wileńskich, które należą do najcenniejszych z epoki 1650 — 1710, prof. Słendziński zaprosił na przewodniczącego p. m. W. Staniawicza, który — po ukończeniu swego przemówienia, udzielił głosu mówcom.

P. Witold Hulewicz wyjął z radu wielko Rady w sprawie gobelinów. Stano, uważa, że stanowią one własność publiczną i są obiektem zwykłym, a jako takie podlegają ochronie. Rada, wierzy, że społeczeństwo potrafi obronić je.

Prof. M. Limanowski zaznacza, że gobeliny są darowizną Kazimierza Łoona Sapieży i wole ofiarowawcy należy szanować. Nietylko więc powinniśmy nam odczuć o wartości materialnej i artystycznej gobelinów, ale o pewną zasadę moralną, której naruszenie byłoby zbrodnią.

P. J. Hoppen widzi w gobelinach i relikwie i źródło materialnych artystycznych, dla artystów wileńskich szczególnie ważne i cenne. Sprzedaż ich byłaby niepożwaną stratą dla kultystów.

Prof. Glaser występuje w obronie Kurji i Arystokratów, któremu przedewszystkiem chodzi o ratowanie bazyliki.

Jego Ekszelencja nie zamierza bynajmniej wyzywać się na ychymniast gobelinów. Dopiero w razie ostatecznej potrzeby poświęciłby je celem uzyskania środków na remont bazyliki. Rzeczą więc

społeczeństwa jest pośpiech w składaniu ofiar na bazylikę, by zapobiec w ten sposób o wywiezieniu gobelinów.

Prezes Kopeć zastanawia się, czy istotnie nie należałoby poświęcić gobelinów, gdyżby zasada ostateczna potrzebna. Czy oddać gobeliny, czy skazać na ruinę bazylikę? — oto trudne pytanie, wobec którego może stanąć Kurja.

P. Senator Rydzewski przeciwdstawia się takiemu ujęciu sprawy, zaznaczając, że o takiej ostateczności nawet myśleć w Wilnie nie można, że przed jedną katastrofą nie można natowić się drugą. Wilno musi bronić obydwu skarłów: i bazyliki i gobelinów.

P. Ludwik Chomiński podkreśla, że właściciel gobelinów jest społeczeństwem, że stanowią one wspólne dobro duchowe. Kurja jest tylko ich administratorem i kustoszem, którego zadaniem jest przekazywanie w całości powierzonego skarbu następnym pokoleniom.

P. Redaktor Hryciwicz, współpracownik „Dziennika Wileńskiego” i „Il. Kur. Krak.”, wypowiada się gorąco przeciw sprzedaży gobelinów.

P. mec. Wesołowski powołuje się na oświadczenie Arcybiskupa, który stwierdził, że zezwolenie na sprzedaż otrzymał. Ale na wywóz zabrakło miejsca w myśli ustawy, uzyskanie zezwolenia województwa. Ministerstwo tedy udzieliło zezwolenia przez maila. Pozostaje więc albo zwrócić się do władz, by zezwolenie cofnęły, albo uprosić inicjatora sprzedaży, by cofnął swój projekt.

W końcu dyskusji zabierają głos pp. prof. Morelowski i arch. St. Narębski, z których pierwszy, powołując się na opinie specjalisty antykwarza Piotucha Kubickiego, informuje zebranych o cenie gobelinów, nie przekraczającej w obecnych warunkach ekonomicznych 70 tysięcy zł. — drugi zaś oświadcza, że koszt remontu bazyliki sięgnie jednego miliona złotych, i sprzedaż gobelinów, nie ratując świątyni staje się tem bardziej niezrozumiałą i bezcelową.

Po przemówieniach p. przewodniczący zebrań reasumuje w krótkich słowach wyniki dyskusji, podnosząc wielki niepokój, jaki ogarnął Wilno na wiadomość o projekcie sprzedaży. Na propozycję przewodniczącego zebrań upoważnia prezydium do sformułowania protestującej rezolucji, która zostanie przedłożona J. E. Arcybiskupowi i p. premierowi ministrów.

Z toku obrad, przemówień i nasztrojów zgromadzonych wynikało, niezbieżnie, jak żywo i gorąco społeczeństwo wileńskie zareagowało na niebywałą wiadomość.

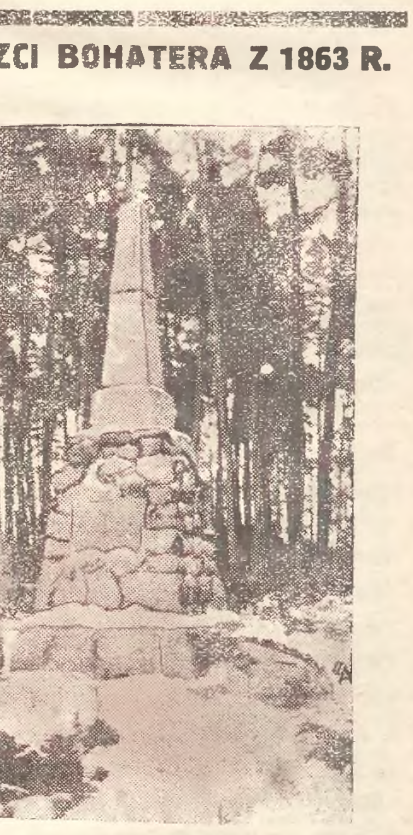
W WIRZE STOLICY

POCZTA I TELEGRAF
Zmniejszył się u nas bardzo wpływ z re- legratu. Zawsze ludzie dążyli do redagowania najciekawszych depesz, wiadomo, jak to było jeszcze przed wojną z pewnym adwokatem — z ydem w Kijowie. Dostał młodego aplikanta i polecił mu zatelegrafować do Rabinowicza do Odessy z przypomieniem o wekslu, którego termin upływał za tydzień. Aplikant tak zreda gował: „30. V. wykup weksla 1000 rubli. Pro siny uskutecznić!”

— Bez sensu! — zawołał adwokat — poco tyle słów, za które trzeba płacić!
I wysłał taką depeszę: „Nuuu!”
Nazajutrz przyszła odpowiedź: „Nu, nu!”
— Dobrze jest, — ucieszył się adwokat — wykupi weksel, pisze, żeby się nie troszczyć!

Dla dzisiejszych interesów i list wystarczy, prztem rozprośni ludzie nie posiadają go w kopercie ze znaczkiem za 50 groszy, ale w gazecie, na którą nalepia się tylko 5 groszy! Dłwcipny sposób taniej korespondencji wy myślił sobie notariusz Mazgajskich. Ojciec pi- sał z Warszawy do syna Józefa w Toruniu, ten rozkładał kopertę, czytał list, wkładał swój arkusik i przedresowywał kopertę do Maz- gajskiego do Poznania. Jego brat Mateusz o- trzymywał tam, list, robił te same manipulacje — list wedrował do Sosnowca. I tak przedre- sowywano list 5 razy, wszyscy napisali do sie bie za jedną markę za 30 groszy... K.

KU CZCI BOHATERA Z 1863 R.



W kniei Dąbrowieckiej pod Łukowem odsłonięto pomnik ku czci ks. Stanisława Brzózki, jed- nego z ostatnich i najwybitniejszych wodzów powstania styczniowego. Pomnik zbudowany został staraniem miejscowych organizacji i to- warzystw z okazji 70 rocznicy wybuchu po- wstania styczniowego.

ile to wszystko kosztowało?

DJETA DZIENNA — 150 ZŁOTYCH
Pewien dziennik francuski dotarł do rachun- ku kosztów, jakie pociągnął dla Francji udział jej w konferencji rozbrojenowej.

Odpowiedziano mu, że pokryto je z kosztów, jakie Francja płaciła rocznie tytułem swej składki członkowskiej, jako członka Ligi Narodów. Za tą składką wynosiła w ubiegłym roku 2,600,029 franków złotych.

Niemniej do kosztów jakie musiała Fran- cja bezpośrednio wyłożyć, wliczyć należy dje ty, wypłacane członkom tej delegacji na kon- ferencję rozbrojenową. Delegaci brali dzien- nie 325 FRANKÓW — tj. OKOŁO 150 ZŁO- TYCH, ich pomocnicy (z głosem doradczym) 500, radcy legacyjni 300, eksperci 265, sekre- tarze 250.

To też konferencja trwała długo i poza Genewą wyszyse narzekali na jej przedłużanie się...

Stanisław Dobosz, prezeska dr. Janina Rostkowska, mec. Bronisław Krzyżanowski, radca miejska Jadwiga Iwaszkiewi- czowa, prezes prof. Ludomir Słendziński.

W poniedziałek o godz. 1 min. 30 delegacja złożona z p.p. profesora Stanisławca, senatora Jundzila i profesora Ludomira Słendzińskie- go, przysięła będzie w powyższej sprawie przez p. wojewodę, a o godzinie 2-jej przez ks. arcybiskupa metropolita.

W tym celu Rutenberg wynajął w Finlandji willę, do której ściągnął Hapon — rzekomo w celu omówienia szczegó- łów zdrady. W jednym z pokoi umieścił Rutenberg kilku najbardziej oddanych Haponowi robotników, tak, aby mogli oni słyszeć jego rozmowę i bezpośrednio przekonać się, że Hapon zerwał z re- wolucionistami i jest na służbie ochra- ny.

Zdemaskowany Hapon usiłował ratować się, twierdząc, iż chciał wypróbować Rutenberga. Zdrada była jednak zbyt oczywista. Rozwścieczeni robotnicy dokonali samosądu, wieszając bohatera „krwawej niedzieli” na haku wbitym do jednej ze ścian.

W parę tygodni później Rutenberg udał się do tej samej willi i nożyczka- mi, któremi 15 miesięcy temu obciął wo sy, Haponowi, zmasakrował twarz, aby nie można było go poznać.

Esquire.

Anegdoty o „Wielkim Milczku”

Był prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge nie lubił towarzystwa. Czuł się najlepiej w samotności. Przyniął do niego przydomek „milczący”. Gdy występował publicznie, mówił rzeczy jedynie najniezbędniejsze. W pożyciu domowym zachowywał się podobnie. Po opar- szeniu Białego Domu pisał artykuły do ga- zet, które uchodziły za szczyt zwięzłości. On także przed 12 laty napisał historję Stanów Zjednoczonych w 500 wyrazach. To sensacyj- ne dzieło wyrył na skalistym zboczu góry Rusa moore rytownik Guson Boryum. Każda lite- ra osobliwie książki „w naturze” posiadała 1 metr wysokości. Dzieje Stanów Zjednoczonych od roku 1776 zostały przedstawione w naj- zwieźlejszym zarysie, przez człowieka, który nie znosi wielomowności. „Młodość” historja Ameryki Północnej, można było ostatecznie zmieścić w kilkuset słowach — czy znalazły się jednak rekordzista, który potrafiłby doka- nać tego w stosunku do tysiąclecia dziejów Polski?

Innym znornu razem uczestniczył w pewnej uroczystości religijnej. Zona jego pozostała w domu. Gdy powrócił, prosiła go, aby opowie- dzał jej o wrażeniach, jakie wywołał z kościo- la. Wywijała się charakterystyczna rozmowa: — Czy pastor miał dobre kazanie? — za- pytała Grace. — Tak, — odrzekł pan Coolidge. — Na jaki temat mówił? — Grzech. — Och! mówił o grzechu? — Musiało to być bardzo interesujące... A jakie stanowisko za- jął wobec tego problemu? — Był temu przeciwny. Ja też. — W czasie jazdy propagandowej, jaką od- był swego czasu po Ameryce znany b. pre- mier Aleksander Skrzyński, został on zaproszo- ny na obiad do Białego Domu.

Wszyscy znający wymowność polskiego dy- plomaty i małomówność amerykańskiego pre- zydenta byli niesłychanie zdziwieni, gdy obiad który rozpoczął się upartym milczeniem obu — konczył się coraz częściej nawizywaniem rozmowy ze strony prezydenta. ar. Skrzyński milczał w tajemniczy i niezrozumiały sposób. Wreszcie wstano. Po kilku minutach spo- dziewano się, że prezydent, jak to miał we- zwyciano, prosto odejdzie pierwszy i że na- tem się wszystko skończy. Prezydent jed- nak siedział, wreszcie powstał i rzekł: — Czy pan nie przeszedłby się ze mną? — Mogę, — I can — odpowiedział dosłow- nie Skrzyński. I wyszli.

Spacer tych dwóch ludzi trwał przeszło 5 kwadransów. Obaj rozmawiali dużo. Niestety, nikt nie mógł dowiedzieć się później, o czem.

CZOŁG PRZED SEJMEM



W dniu wczorajszym zakończono w Ko- misji Budżetowej wielką debatę nad prelimi- narzem budżetowym Ministerstwa Spraw Wojskowych. Przed posiedzeniem Komisji od- był się na dziedzińcu garazowym Sejmu po- dąż czółogów, samochodów i motocykli, uz- wanych w naszej armji, a wyprodukowanych w zakładach krajowych. Pokaz ten wzbudził ogromne zainteresowanie wśród posłów, sena- torów, dziennikarzy i stał się przeglądem wiel- kiego dorobku naszej krajowej wytwórczości w dziedzinie zaopatrzenia armji.

Na zdjęciu naszym widzimy członków Ko- misji Budżetowej Sejmu z wicemarszałkiem Polakiewiczem na czele, p. wiceministra Spraw Wojskowych gen. Składkowskiego i in.

skargi. Drogi manifestacji otwierał od- dział policji konnej.

Gdy tłum zbliżył się do rzeczki Ta- rakanówki z mostu zajętą przez wojs- ko, ruszył oddział kawalerji i głęboko wjechał w tłum. Rozpoczęła się niebywa- la panika. Na sygnał trąbki huknęła sal- wa jedna, później druga, trzecia. Nikt nie wiedział, co się stało. Zdezorientowa- ni policjanci zmieszali się razem z tu- mem. Jeden z okolicznych krzyknął do żołnierzy: — Dlaczego strzelacie? Przecież to manifestacja religijna!

Nowa jednak salwa położyła go tru- pem. Obok w beładzie rzucone, leżały portrety cara ikony i krzyże.

Doświadczony rewolucionista Piotr Rutenberg już na odgłos trąbki podbił nogę Haponowi i oboje upadli na zie- mię. To uratowało im życie. Stojący tuż przy nich O. Wasyli został zabity...

Rutenberg i Hapon leżeli razem na- sniegu. Gdy po pewnym czasie strzały umilkły, Rutenberg trzącił Hapona.

— Czy żyjesz? — Tak.

Ostrożnie, pełznąco obok trupów i rannych przedostali się do pobliskiej bra- ny. Tutaj Rutenberg wyciągnął kieszon- kowe nożyczki i obciął brodę i włosy Haponowi. Stopniowo na dziedzińcu ze- brało się kilkunastu uczestników krwa- wego pogromu. Hapon bez brody i wło- sów, zrobił na nich wstrząsające wraże- nie. Był to już nie pop Hapon, lecz Ha- pon rewolucionista.

Po paru dniach tułaczki i ukrywania się wobec energicznego poszukiwania przez policję udało się Haponowi prze- dostać się zagranicę i pojechać do Ge-

OSTATNIE ECHA „KRWAWEJ NIEDZIELI”

Mija akurat lat dwadzieścia osiem. Pi- sano o niej i mówiono dużo i długo, a na- wet po wojnie światowej stała się ona te- matem filmu, który pod efektownym tytu- łem: „pierwszy strzał w carat” obiegł wszystkie ekrany Europy.

Niedziela 9-go stycznia 1905 r. (st. styl) w Petersburgu nie była pierwszym strzałem w chwycięcej się fundamenty Im- perjum. Strzałów tych już przedtem było sporo, niemniej jednak niedziela 9 stycz- nia, była jaskrawym wstępem, czemś w ro- dzaju podniesienia kurtyny do zdarzeń re- wolucyjnych 1905 r. Istnieje obszerna li- teratura zarówno historyczna, jak pamięt- nikarska, wyczerpująco oświetlająca ów- czesne wypadki. Otwarcie tajnych archi- wów ochrany i departamentu policji po- rewolucji październikowej również odso- niło nie jedną zagadkę. Wszyscy niemal dygnitarze rosyjscy, w ten lub in- ny sposób, związani z tym okresem dzie- jów, pozostawili swe wspomnienia, zap- ski, listy, pamiętniki, tem cenniejsze jako materiał historyczny, że pisane w warun- kach, w których mogli pozwolić sobie na szczerotę nie będąc więcej zobowią- zani do przestrzegania tajemnicy pań- stwowej, ponieważ państwo, którego byli reprezentantami, należało już do histo- rji. Właśnie ostatnim z tej serii bezpo- średnich aktorów owych wypadków jest b. szef ochrany w Petersburgu w latach 1905 — 09 gen. Gierasimow. Wspom- nienia jego drukowane na łamach „Ber- liner Illustrirte Zeitung”, są jakby ostat- niem echem wydarzeń rewolucyjnych, które były generalną próbą przewrotu, jaki nastąpił po latach dwunastu.

Gen Gerasimow z tytułu swego urzę- du był nietylko najbliższym obserwa- torem wypadków, był on również ich czyn- nym uczestnikiem. Jego ideałem policyj- nej walki z organizacjami wyrotowymi, było otoczenie ich taką opieką, aby każ- dy krok, każde posunięcie było wiadome ochranie i władzom policyjnym. Gierasimow był przeciwnikiem aresztowywa- nia głównych kierowników terroru, uwa- żał bowiem, że zaraz po ich osadzeniu w więzieniu, znajdują się następcy, wśród których nie będzie miał swego agenta i wskutek tego będzie pozbawiony oświe- tlenia od wewnątrz. Centralne komitety organizacj rewolucyjnych trzeba było jakby nakryć szklanym kloszem, niech tam sobie dyskutują, układają plany i t.p. z chwilą jednak gdy jakakolwiek gru- pa wydoszłaby się nazwaną w celu za- machu, urządzenia laboratorium dynami- towego, lub drukarni, wówczas należa- ją niezwłocznie unieszkodliwić. W tym celu do władz centralnych organizacj rewolucyjnych starał się Gierasimow wpakować swego informatora. Jednym właśnie z takich tajnych agentów, oświe- tlających życie i działalność rewolucjo- nistów od wewnątrz, miał być bohater „krwawej niedzieli” pop Grzegorz Ha- pon.

Gierasimow dokładnie opisuje prze- bieg wypadków 9-go stycznia i później- szą rewolucyjno-policyjną karierę Hapo- na, do którego, jak twierdzi, nie miał zaufania i sceptycznie ocenił możli- wości informacyjne byłego popa, na stu- zbie w ochranie.

„Krwawa niedziela” stworzyła imię Haponowi. Nieznany, skromny duchow-

ny więzieni i przez robotniczego kół- ka dobroczynności, związanego z wie- dzą i zgodą władz, po 9-ym stycznia stał się osobistością znaną w całej Eu- ropie. Wówczas, gdy szedł na czele tu- mu, był niewątpliwie najzupełniej szcze- ry w swych przekonaniach i wierzył sam w powodzenie swej misji dotarcia do cara, Niema najmniejszych danych, aby przypuszczać, że już wówczas dzia- lał Hapon jako agent prowokator i dla- tego trudno zrozumieć, czemu zostały wy- wolane strzały do manifestacji robotni- czej, idącej z ikonami i portretami cara.

Postożanie na zawsze nierozwiązanej zagadki, czy strzały do manifestacji robotniczej, o której wiedziały zwłaszcza rzucają ręką. Pamiętniki gen. Gierasimo- wa — jak to zobaczymy niżej — nie dają pod tym względem żadnego wyjaśnienia, raczej opis tych wypadków skłania do przypuszczenia, że „krwawa niedziela” w Petersburgu była wynikiem nieporozumienia i przesadnie pojętej gorliwości.

W niedzielę, 9-go stycznia rano — opisuje gen. Gierasimow — z fabrycz- nych przedmieść Petersburga, ruszył w kierunku pałacu Zimowego liczny tłum robotników, kobiet i dzieci. Na czele wo- soko niosąc krzyż szedł pop Hapon, a obok postępowali pop Wasyli i znany rewolucionista, członek organizacj boju wieserów Piotr Rutenberg, późniejszy bliski współpracownik Kiereńskiego, a obecnie kierownik wielkiej elektrowni w Palestynie. Za nimi szło kilkunastu robotników z portretami cara, ikonami i krzy- żami. Hapon prowadził tłum, który za- ogłaszał tem, że dotrą bezpośrednio do „białego cara” i jemu złożą swe żale i

skargi. Drogi manifestacji otwierał od- dział policji konnej.

Gdy tłum zbliżył się do rzeczki Ta- rakanówki z mostu zajętą przez wojs- ko, ruszył oddział kawalerji i głęboko wjechał w tłum. Rozpoczęła się niebywa- la panika. Na sygnał trąbki huknęła sal- wa jedna, później druga, trzecia. Nikt nie wiedział, co się stało. Zdezorientowa- ni policjanci zmieszali się razem z tu- mem. Jeden z okolicznych krzyknął do żołnierzy: — Dlaczego strzelacie? Przecież to manifestacja religijna!

Nowa jednak salwa położyła go tru- pem. Obok w beładzie rzucone, leżały portrety cara ikony i krzyże.

Obchód 70-tej rocznicy Powstania Styczniowego

W niedzielę dnia 22 stycznia r. b. w ramach ogólnego - polskiego obchodu 70-lecia powstania 1863 r., odbył się w Wilnie szereg uroczystości.

O godz. 13-tej odbyła się w sali miejskiej uroczysta akademija, w udziałem najszerszych warstw społeczeństwa.

Z ramienia władz państwowych byli obecni na akademiji p. wojewoda Bezcukowicz i p. wicewojewoda Jankowski. Liczne reprezentowane było wojsko na czele z dowódcą O. W. plk. Pakozem. Wszyskie pułki garnizonu wileńskiego przystąpiły na akademiję delegacje oficerów, podoficerów i szeregowych. Przybyły również delegacje wielu szkół wileńskich, męskich i żeńskich.

Na scenie udekorowanej sztandarami FIDAC'u, ustawiono wśród zieleni gołębice Miłkowskiej Piłsudskiego pod gołębim państwem. Wokół stanoły posyły sztandarowe poszczególnych organizacji, byłych wojskowych, Strzelec, Kolejowego i Pożarowego P. W., cechów wileńskich, młodzieży uniwersyteckiej, korporacji akademickiej Piłsudcia, Liceum członkowie organizacji b. wojskowych zajęli również miejsca wśród publiczności.

Sąd i górnictwo wypełnia szczególnie publiczność. Przy wejściu na salę weteranów powstania 1863 roku pp. prezes Józef Staniewicz i Lipiński, orkiestra orkiestra odegrała marsz, zaś publiczność powstała na znak zaciętej.

Zagali akademiję prezes Wojewódzkiej Federacji PZOZ p. sędzia Góra, zwracając się w serdecznych słowach do weteranów i podkreślając olbrzymi wpływ idei powstania styczniowego na późniejszą walkę niepodległościową, aż do chwili wstąpienia armii polskiej pod wodzą Józefa Piłsudskiego i zmartwychwstania Rzeczypospolitej. Spełnił się - mówił p. prezes Góra - swój obowiązek święty, obowiązek Polaka. Wilno czci was i kocha. Mówca zakończył, wnosząc okrzyk: „Najjaśniejsza, niepodległa Rzeczpospolita”.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Dla uniknięcia fałszywych wersji co do zajścia, jakie miało miejsce dnia 21 bm. na ulicy Dominikańskiej pomiędzy mną a drem Rafesem, radnym miejskim - podaję jego tu przebieg.

W sobotę dnia 21 bm. powróciłem z Warszawy i dowiedziałem się z prasy, że dr Rafes ostro atakował etat naczelnego lekarza szkół powzecznych. Do tego już jestem przyzwyczajony i gotów w każdej chwili do odparcia argumentów przeciwnika.

Na radzie miejskiej p. dr. Rafes w swych przemówieniach używał nie argumentów, lecz wyrazów dla mnie obraźliwych, jak „klamca”, „denuncjant”. Ponadto p. dr. Rafes zażądał za protokółowania tych zwrotów.

Po ustaleniu powyższego napisaniem do Pa na Prezydenta miasta list, w którym stwierdziłem: 1) nadużycie posiedzenia Rady M. przez p. dra Rafesę dla chęci obrażenia mnie; 2) prowokację w stosunku do mnie; 3) nieuzasadnienie do możliwego postępowania honorowego z mojej strony i załączym prośbę o uzupełnienie protokołu Rady moim oświadczeniem.

W godzinach biurowych zauważyłem dra Rafesę, idącego ulicą Dominikańską. Podszedłem i zapytałem się: „Co pan sobie pozwala mówić o mnie na posiedzeniu Rady?” Otrzymałem odpowiedź: „Pan sobie może to przeczytać w protokole”. Na to ze słowami: „Swołocz i kanalia!” dałem p. drowi Rafesowi w twarz.

Swiadkiem przypadkowym powyższego zajścia był p. Romuald Iwanowski. Łączę wyrazy głębokiego poważania - Dr. Stefan Brokowski.

Jak dożywiamy dzieci?

Główna kuchnia, dla najmłodszych bezrobotnych w wieku od trzech do sześciu lat znajdującej się w murach franciszkańskich, Wileńskie jej kochają gotują codziennie od 600 do 620 obiadów. W ciągu miesiąca od 18 grudnia do 18 stycznia wydano przeszło 16 tysięcy litrów smaczonej gorącej zupy, a do każdego litra 150 gr. dobrego oleju. Fasolewki, grochówka, kumprik, kantofianka i kasza z mlekiem - oto menu, które najbardziej odpowiada smakowi i organizmowi niedożywionych, a także z zadowolnionym apetytem, dzieci Litry posilnej zupy i 150 gr. oleju stanowiąca porządnie porcję.

Zgłaszają się po nią matki na punktach rozdzielczych. Jest ich siedem: Śniłpiskiej, Antokoł, Nowy Świat, Szarocze, Zwierzyniec, Zakret i centrala w murach franciszkańskich, przed którą w pobudnie zażydną kuchnie połowe, aby szybko dostarczyć posiłek wymienionym filijom. Tam zaś pod dozorem pań z różnych organizacji społecznych dokonują się rozdawanie. W centrali i nad całą siecią obiadową czuwa Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Szesnaście tysięcy litrów miesięcznie. Przeszło sześćset drobnych dzieci rozznają gorącą zupą i obfitem pożywieniem ratować od głodu - to jest czyn.

ZASPY ŚNIEŻNE uniemożliwiają komunikację ze Słonimem

SLONIM. W dniu 22 b. m. z powodu znacznych zasp śnieżnych została całkowicie przerwana komunikacja autobusowa pomiędzy Słonimem a Baranowiczami, Nowogródkiem, Wolkowskimi, Różaną. Pociąg pośpieszny Parzy - Warszawa - Słupce przyszedł do Słonima z półgodziennym opóźnieniem. Z powodu spóźnienia się pociągów na niektórych innych stacjach nie doszły do Słonima pisma wileńskie. Zespół Reduty który zapowiedział na niedzielę przedstawienie popołudniowe dla dzieci, nie przybył z powodu zawiłej śnieżnych na czas i przedstawienie to odwołano. Odwołanie zostało również przedstawie-

tu Polska niech żyje!”, powtórzony trzykrotnie przez zebranych. Orkiestra 1 p. p. leg. wykonała hymn narodowy.

Następnie zabral głos p. wojewoda Bezcukowicz, który podkreślił, że w dniu dzisiejszym cała Polska, a wraz z nią i Wileńszczyzna, która w walce o wolność tyła pomiała ofiar, składa hołd idei powstania styczniowego oraz wszystkim jego zmarłym i żyjącym jeszcze uczestnikom - potem zwrócił się do przybyłych na akademiję weteranów p. Staniewicza Jodka i p. Franciszka Lipińskiego, składając im w imieniu Rządu i całego społeczeństwa Wileńszczyzny głębokie słowa uznania za ich czyn i ofiarny waleczny udział w powstaniu.

Po tem przemówieniu p. Wojewoda wyczołgał obu weteranów dar honorowy, zaś p. plk. Pakoż udekorował ich odznakami honorowymi.

Z kolei dłuższe przemówienie wygłosił p. mjr. Chudyba, liczący wiecześnie Wojewę Federacji PZOZ, który w gorących słowach zobrazował ciężkie zmagania się garstki powstańców z potężnym zaborcą i złożył weteranom - jako najczcowniejszym kolegom - żołnierski hołd i czeszczenie.

Po przemówieniach odbyła się część artystyczna, na którą złożyły się piękna recytacja artystki Teatrów Miejskich p. Biernackiej, pieśni w wykonaniu chóru „Echo” oraz produkcje orkiestry 1 p. p. leg.

Wstęp na akademiję był bezpłatny i wolny dla wszystkich. Z tem większym uznaniem podkreślił małej kulturalnie i pełne powagi zachowanie się przybyłych na akademiję szerokiego zreszt ludności. Akademiję cechował podniosły nastrój.

Po akademiji uformował się pochód. Na czele kroczyła orkiestra strzelecka oraz kompania honorowa Strzelca, dalej przedstawiciele władz na czele z wicewojewodą Jankowskim, następnie niesiono wieńce i w długim szeregu szły poczty sztabdarowe i delegacje. Pochód przybył na plac Łankiński, omiął miejsce trwania bojowników o wolność, gdzie złożono wieńce od Komitetu Wykonawczego uroczystości na płycie pamiątkowej. Wieniec złożył osobiście sędziwy weteran p. Jodko.

Ponadto odbyły się o godzinie 17 - Ognisko Strzeleckie na Górze Zamkowej o godz. 18 - akademija w Reursie Rzemieślniczej o godz. 19-tej inauguracyjna Akademickiego Związku Strzeleckiego w sali Śniadeckich USB.

Wstęp na akademiję był bezpłatny i wolny dla wszystkich. Z tem większym uznaniem podkreślił małej kulturalnie i pełne powagi zachowanie się przybyłych na akademiję szerokiego zreszt ludności. Akademiję cechował podniosły nastrój.

ZAMIEĆ ŚNIEŻNA

WILNO. - W nocy z soboty na niedzielę przeszła nad prowincję silna burza śnieżna. Linje kolejowe zostały pozasypane warstwą śniegu, wobec czego najbardziej zagrożone odzinki powysłały robotników wraz z plugami odśnieżnymi. Dzięki tym zarządzeniom zadolano linje kolejowe uprzątnąć. Na innych wąskotorowych pociągi grzeły w zaspach śnieżnych.

Zabudowania gospodarskie w niektórych miejscowościach są pozasypane. Komunikacja autobusowa wobec znacznych opadów śnieżnych również uległa przerwaniu. Śnieg na terenie wyl. Nowogródzkiego padał bezustannie w ciągu 24 godzin.

KRONIKA wileńska

Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze - komunikuje, iż w dniu 23, 25, 27 i 30 stycznia w godzinach wieczornych od godz. 17 do 21- odbędzie się kursa ogrodnicze dla miłośników ogrodnictwa i dla praktykantów ogrodniczych w lokalu gimnazjum Lelewela - (ul. Mickiewicza 38).

Tematy wykładów będą następujące: ogrodnictwo ozdobne (zakładanie ogródka przed domem) - prelegent p. dyr. R. Kraus, warzywnictwo (inspekcja, gospodarka w nich, założenie ogródka warzywnego i gospodarka w nim) - p. prof. S. Monkiewicz, kwaciarstwo (rosliny jednoroczne, byliny, róże i pielęgnacja roślin pokojowych) - p. prof. S. Dżiewanowska, sadownictwo (założenie sadu dla własnych potrzeb, pielęgnacja drzew owocowych, gospodarka w sadzie zianobudnym) - p. prof. S. Zembowicz, choroby i szkodniki (nasi sprzymierzeńcy, walka ze szkodnikami i chorobami w ogrodnictwie warzywnym i w sadzie, oraz sposoby ich zwalczania) - p. prof. S. Kownas. Razem 16 godzin wykładów.

Zapisy przyjmuje i informacyjnie udziela sekretarz T-wa codziennie oprócz świąt w godzinach od 9 - 12 rano w Wil. Sp. Syndykat Rolniczym (ul. Zwallowa 9).

Opłata za kurs wynosić będzie: dla miłośników ogrodnictwa zł. 5, dla praktykantów zł. 1.

Zapisy również będą przyjmowane w dn. 23 stycznia o godz. 4.30 w lokalu gimnazjum Lelewela przed rozpoczęciem wykładów.

Wyroczenia wojskowe. - 495 osób odpowiadało administracyjnie w roku 1932 za niezachowanie przepisanych terminów rejestracji poborowych lub stawienia się do szeregów, 45 osób utraciło na skutek tego obywatelstwo (80 proc. żydów).

Przedłużenie wystawy minjatur oraz ilminacyj Artura Szyka. - Ze względu na napływające liczne zgłoszenia szkół i organizacji, pragnących zwiedzić wystawę Artura Szyka, pobyt jej w Wilnie przedłużono o jeden tydzień tj. do niedzieli 29 stycznia włącznie.

Wystawa otwarta jest od godz. 10 rano do 8 wiecz.

Z gminy żydowskiej. - Na onegdajszym posiedzeniu gminy zlikwidowano zatarg z zarządem, jaki powstał na tle działalności tego, ostatniego, szczególnie jeśli chodzi o regulowanie i zaciąganych zobowiązań.

Wobec doświadczenia porozumienia zarząd wycofał uchwałę tymczasową. Jednocześnie na tenże posiedzenie uchwalono wysygnować 5 tys. zł. na akcję opalową wśród biednych.

Teatr Wielki na Pohulance. - Tani po niedzieli! - Dziś 23 p. po raz ostatni jedna z najświetniejszych i najwspanialszych far amerykańskich „Coty dzień bez kłamstwa”, po cenach propagandowych, od 20 gr. - do 20 zł. p. po raz trzeci ostatnia nowość repletu współczesnego „Mademoiselle” Devalla.

Staly teatr objazdowy teatrów miejskich ZASP w Wilnie. - Dziś 23 p. w Luninco odgrana będzie przez zespół wileńskich teatrów sztuka znakomitej polskiej autorki Gabrieli Zapolskiej „Panna Malczewska” z Ireną Ładosiową w roli tytułowej.

Jutro 24 p. „Panna Malczewska” w Baranowiczach.

Teatr muzyczny Lutnia. - Dziś po raz 6-ty przepiękna operetka Falla „Róża z Flordy”. Wszystkie bilety sprzedane. Jutro w dalszym ciągu „Róża z Flordy”. Zniżki ważne.

Zdecydowane zwycięstwo bokserów Wilna

WILNO - GRODNO 15:1

Pierwszy mecz i pierwsze zwycięstwo. Bnami to milo pretensjonalnie ale jest dokładnym odbiciem istotnego stanu rzeczy.

Reprezentacja Wilna po raz pierwszy w tym sezonie walczyła na ringu i zwyciężyła zdecydowanie. Wprawdzie przeciwnikiem naszym była b. młoda i tężba przynależność do słaba drużyna reprezentująca Grodno, ale fakt pozostaje faktem - Wilno zapisało w kronice życia boksem zwycięski wynik 15 : 1

Zawody te odbywały się w sali Osrodka W. F. przeprowadzone były sprawnie przy przepelnionej sali i jeżeli można byłoby zarzucić organizatorom to chyba tylko zbyt pomyślny rezultat ringu na scenie. Primo: znana część widzów, zajmujących dalsze miejsca, widzi gorzej, niż dawniej, kiedy to ring montowano na środku sali, a secundo: małe rozmiary sceny, zmuszają do przeprowadzenia sznurów zbyt blisko od sceny, dzięki czemu nie trudno jest o wypadek, uderzenia się o nią, któregoż z zawodników.

Pozatem zdawalo nam się, że kontrola przy drzwiach nie była „nie do przejścia”. Publiczność nie ma powodu skarżyć się na to, ale organizatorzy powinni pamiętać treść przysłowia: „kijem tego, co nie pilnuje swego”.

Przedmowa do omówienia poszczególnych walk.

Walki przewidziane w ramach meczu międzywojewódzkiego poprzedziło spotkanie „piłkarzów” - Zaksistów - Adfem i Samdlem. Po dość żywej ale nieciekawej walce zwyciężył Samdler.

Waga musza. Sanitkos (G) - Baginiski. Pierwsza runda wypróbowania. Baginiski swoim wyważeniem zaczyna entuzjastycznie polując na K. O. Jak widział p. Kłoczowski poczył swego chwata, że w walce z Baginiskim specjalnie trzeba lewą szerokie ochraniać, gdyż wszystkie ustłowania w tym kierunku rozbiły się o... rekawicę.

W drugiej rundzie Baginiski ma już dość. Słomkowy zawiódł, nie mogąc nie zdążyć się nauczyć, więc wienny swym starym nawykamiom idzie do zwarcia przy każdej nadającej się okazji. W rezultacie wygrywa na punkty. Zwycięstwo nie zbyt przekonywujące.

Waga kogucia. „Jerzy” (Gr.) - Zyk. Ciężka walka.

Mniejszej, ale znacznie swego przezwonika przewyższający technicznie podch. Zyk zarabiał następnie dwa punkty dla barw Wilna. W pierwszej rundzie grodnianin ma ładną serję jest poszczególnie równomocnym, następnie jednak słabnie i przegrywa zasłużenie. Zyk pokazał nam ładną pracę nog i między zapas ciosów.

Waga piłkarska. Perelsztajn (G) - Łukmin L. Niezawodny Łukmin nie zawiódł i tym razem chociaż, przez przypadek mógł przegrać.

Perelsztajn agresywny i dobre prezentujący się fizycznie w pierwszej rundzie leży do sześciu.

W niedzielę dnia 22 stycznia b. r. o godzinie 13-tej odbyło się oficjalne otwarcie Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej w Wilnie, w lokalu Giełdy mieszczańskiem w nowozabudowanym gmachu wileńskim przy ul. Mickiewicza 32.

Na otwarcie przybyli: wojewoda wileński p. Zygmunt Bezcukowicz, b. minister prof. Witold Staniewicz, prezes Wileńskiej Izby Skarbowej p. Ratyński, dyrektorowie banków, prezes Zygmunt Bortkiewicz, wiceprezydent miasta Czyż, oraz wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele świata finansowego, sfer gospodarczych, kupieckich, rolniczych i t. d. Liczne reprezentowane była prasa.

Pierwszy przemówienie prezes Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej p. Ludwik Chomiński, kreśląc w krótkiej historii powstania nowej Giełdy, przedstawiając jej zadania.

Prezes Chomiński podkreślił między innymi, że województwa północno - wschodnie są osłabieniem produkcji i mu, gdyż z zębą 70 proc. zasiewów lnu przypada na te pola Rzeczypospolitej. Giełda Wileńska przeto przyczyni się w tej dziedzinie do ustabilizowania i uregulowania handlu.

Wojewoda wileński p. Bezcukowicz, wita otwarcie Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej jako nowej placówki tak bardzo potrzebnej, zarówno pod względem gospodarczym jak i organizacyjnym, łączącej województwa wileńskie z województwami sąsiednimi.

Wreszcie przemawiali p. prezes Zygmunt Bezcukowicz, wiceprezydent miasta Czyż, oraz wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele świata finansowego, sfer gospodarczych, kupieckich, rolniczych i t. d. Liczne reprezentowane była prasa.

Pierwszy przemówienie prezes Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej p. Ludwik Chomiński, kreśląc w krótkiej historii powstania nowej Giełdy, przedstawiając jej zadania.

Prezes Chomiński podkreślił między innymi, że województwa północno - wschodnie są osłabieniem produkcji i mu, gdyż z zębą 70 proc. zasiewów lnu przypada na te pola Rzeczypospolitej. Giełda Wileńska przeto przyczyni się w tej dziedzinie do ustabilizowania i uregulowania handlu.

Wojewoda wileński p. Bezcukowicz, wita otwarcie Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej jako nowej placówki tak bardzo potrzebnej, zarówno pod względem gospodarczym jak i organizacyjnym, łączącej województwa wileńskie z województwami sąsiednimi.

Wreszcie przemawiali p. prezes Zygmunt Bezcukowicz, wiceprezydent miasta Czyż, oraz wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele świata finansowego, sfer gospodarczych, kupieckich, rolniczych i t. d. Liczne reprezentowane była prasa.

Pierwszy przemówienie prezes Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej p. Ludwik Chomiński, kreśląc w krótkiej historii powstania nowej Giełdy, przedstawiając jej zadania.

Prezes Chomiński podkreślił między innymi, że województwa północno - wschodnie są osłabieniem produkcji i mu, gdyż z zębą 70 proc. zasiewów lnu przypada na te pola Rzeczypospolitej. Giełda Wileńska przeto przyczyni się w tej dziedzinie do ustabilizowania i uregulowania handlu.

Tydzień sportowy

Zdecydowane zwycięstwo bokserów Wilna

WILNO - GRODNO 15:1

Pierwszy mecz i pierwsze zwycięstwo. Bnami to milo pretensjonalnie ale jest dokładnym odbiciem istotnego stanu rzeczy.

Reprezentacja Wilna po raz pierwszy w tym sezonie walczyła na ringu i zwyciężyła zdecydowanie. Wprawdzie przeciwnikiem naszym była b. młoda i tężba przynależność do słaba drużyna reprezentująca Grodno, ale fakt pozostaje faktem - Wilno zapisało w kronice życia boksem zwycięski wynik 15 : 1

Zawody te odbywały się w sali Osrodka W. F. przeprowadzone były sprawnie przy przepelnionej sali i jeżeli można byłoby zarzucić organizatorom to chyba tylko zbyt pomyślny rezultat ringu na scenie. Primo: znana część widzów, zajmujących dalsze miejsca, widzi gorzej, niż dawniej, kiedy to ring montowano na środku sali, a secundo: małe rozmiary sceny, zmuszają do przeprowadzenia sznurów zbyt blisko od sceny, dzięki czemu nie trudno jest o wypadek, uderzenia się o nią, któregoż z zawodników.

Pozatem zdawalo nam się, że kontrola przy drzwiach nie była „nie do przejścia”. Publiczność nie ma powodu skarżyć się na to, ale organizatorzy powinni pamiętać treść przysłowia: „kijem tego, co nie pilnuje swego”.

Przedmowa do omówienia poszczególnych walk.

Walki przewidziane w ramach meczu międzywojewódzkiego poprzedziło spotkanie „piłkarzów” - Zaksistów - Adfem i Samdlem. Po dość żywej ale nieciekawej walce zwyciężył Samdler.

Waga musza. Sanitkos (G) - Baginiski. Pierwsza runda wypróbowania. Baginiski swoim wyważeniem zaczyna entuzjastycznie polując na K. O. Jak widział p. Kłoczowski poczył swego chwata, że w walce z Baginiskim specjalnie trzeba lewą szerokie ochraniać, gdyż wszystkie ustłowania w tym kierunku rozbiły się o... rekawicę.

W drugiej rundzie Baginiski ma już dość. Słomkowy zawiódł, nie mogąc nie zdążyć się nauczyć, więc wienny swym starym nawykamiom idzie do zwarcia przy każdej nadającej się okazji. W rezultacie wygrywa na punkty. Zwycięstwo nie zbyt przekonywujące.

Waga kogucia. „Jerzy” (Gr.) - Zyk. Ciężka walka.

Mniejszej, ale znacznie swego przezwonika przewyższający technicznie podch. Zyk zarabiał następnie dwa punkty dla barw Wilna. W pierwszej rundzie grodnianin ma ładną serję jest poszczególnie równomocnym, następnie jednak słabnie i przegrywa zasłużenie. Zyk pokazał nam ładną pracę nog i między zapas ciosów.

Waga piłkarska. Perelsztajn (G) - Łukmin L. Niezawodny Łukmin nie zawiódł i tym razem chociaż, przez przypadek mógł przegrać.

Perelsztajn agresywny i dobre prezentujący się fizycznie w pierwszej rundzie leży do sześciu.

W niedzielę dnia 22 stycznia b. r. o godzinie 13-tej odbyło się oficjalne otwarcie Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej w Wilnie, w lokalu Giełdy mieszczańskiem w nowozabudowanym gmachu wileńskim przy ul. Mickiewicza 32.

Na otwarcie przybyli: wojewoda wileński p. Zygmunt Bezcukowicz, b. minister prof. Witold Staniewicz, prezes Wileńskiej Izby Skarbowej p. Ratyński, dyrektorowie banków, prezes Zygmunt Bortkiewicz, wiceprezydent miasta Czyż, oraz wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele świata finansowego, sfer gospodarczych, kupieckich, rolniczych i t. d. Liczne reprezentowane była prasa.

Pierwszy przemówienie prezes Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej p. Ludwik Chomiński, kreśląc w krótkiej historii powstania nowej Giełdy, przedstawiając jej zadania.

Prezes Chomiński podkreślił między innymi, że województwa północno - wschodnie są osłabieniem produkcji i mu, gdyż z zębą 70 proc. zasiewów lnu przypada na te pola Rzeczypospolitej. Giełda Wileńska przeto przyczyni się w tej dziedzinie do ustabilizowania i uregulowania handlu.

Wojewoda wileński p. Bezcukowicz, wita otwarcie Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej jako nowej placówki tak bardzo potrzebnej, zarówno pod względem gospodarczym jak i organizacyjnym, łączącej województwa wileńskie z województwami sąsiednimi.

Wreszcie przemawiali p. prezes Zygmunt Bezcukowicz, wiceprezydent miasta Czyż, oraz wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele świata finansowego, sfer gospodarczych, kupieckich, rolniczych i t. d. Liczne reprezentowane była prasa.

Pierwszy przemówienie prezes Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej p. Ludwik Chomiński, kreśląc w krótkiej historii powstania nowej Giełdy, przedstawiając jej zadania.

Prezes Chomiński podkreślił między innymi, że województwa północno - wschodnie są osłabieniem produkcji i mu, gdyż z zębą 70 proc. zasiewów lnu przypada na te pola Rzeczypospolitej. Giełda Wileńska przeto przyczyni się w tej dziedzinie do ustabilizowania i uregulowania handlu.

Wojewoda wileński p. Bezcukowicz, wita otwarcie Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej jako nowej placówki tak bardzo potrzebnej, zarówno pod względem gospodarczym jak i organizacyjnym, łączącej województwa wileńskie z województwami sąsiednimi.

Wreszcie przemawiali p. prezes Zygmunt Bezcukowicz, wiceprezydent miasta Czyż, oraz wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele świata finansowego, sfer gospodarczych, kupieckich, rolniczych i t. d. Liczne reprezentowane była prasa.

Pierwszy przemówienie prezes Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej p. Ludwik Chomiński, kreśląc w krótkiej historii powstania nowej Giełdy, przedstawiając jej zadania.

Prezes Chomiński podkreślił między innymi, że województwa północno - wschodnie są osłabieniem produkcji i mu, gdyż z zębą 70 proc. zasiewów lnu przypada na te pola Rzeczypospolitej. Giełda Wileńska przeto przyczyni się w tej dziedzinie do ustabilizowania i uregulowania handlu.

Bilans sezonu piłkarskiego

WILNO - GRODNO 15:1

Pierwszy mecz i pierwsze zwycięstwo. Bnami to milo pretensjonalnie ale jest dokładnym odbiciem istotnego stanu rzeczy.

Reprezentacja Wilna po raz pierwszy w tym sezonie walczyła na ringu i zwyciężyła zdecydowanie. Wprawdzie przeciwnikiem naszym była b. młoda i tężba przynależność do słaba drużyna reprezentująca Grodno, ale fakt pozostaje faktem - Wilno zapisało w kronice życia boksem zwycięski wynik 15 : 1

Zawody te odbywały się w sali Osrodka W. F. przeprowadzone były sprawnie przy przepelnionej sali i jeżeli można byłoby zarzucić organizatorom to chyba tylko zbyt pomyślny rezultat ringu na scenie. Primo: znana część widzów, zajmujących dalsze miejsca, widzi gorzej, niż dawniej, kiedy to ring montowano na środku sali, a secundo: małe rozmiary sceny, zmuszają do przeprowadzenia sznurów zbyt blisko od sceny, dzięki czemu nie trudno jest o wypadek, uderzenia się o nią, któregoż z zawodników.

Pozatem zdawalo nam się, że kontrola przy drzwiach nie była „nie do przejścia”. Publiczność nie ma powodu skarżyć się na to, ale organizatorzy powinni pamiętać treść przysłowia: „kijem tego, co nie pilnuje swego”.

Przedmowa do omówienia poszczególnych walk.

Walki przewidziane w ramach meczu międzywojewódzkiego poprzedziło spotkanie „piłkarzów” - Zaksistów - Adfem i Samdlem. Po dość żywej ale nieciekawej walce zwyciężył Samdler.

Waga musza. Sanitkos (G) - Baginiski. Pierwsza runda wypróbowania. Baginiski swoim wyważeniem zaczyna entuzjastycznie polując na K. O. Jak widział p. Kłoczowski poczył swego chwata, że w walce z Baginiskim specjalnie trzeba lewą szerokie ochraniać, gdyż wszystkie ustłowania w tym kierunku rozbiły się o... rekawicę.

W drugiej rundzie Baginiski ma już dość. Słomkowy zawiódł, nie mogąc nie zdążyć się nauczyć, więc wienny swym starym nawykamiom idzie do zwarcia przy każdej nadającej się okazji. W rezultacie wygrywa na punkty. Zwycięstwo nie zbyt przekonywujące.

Waga kogucia. „Jerzy” (Gr.) - Zyk. Ciężka walka.

Mniejszej, ale znacznie swego przezwonika przewyższający technicznie podch. Zyk zarabiał następnie dwa punkty dla barw Wilna. W pierwszej rundzie grodnianin ma ładną serję jest poszczególnie równomocnym, następnie jednak słabnie i przegrywa zasłużenie. Zyk pokazał nam ładną pracę nog i między zapas ciosów.

Waga piłkarska. Perelsztajn (G) - Łukmin L. Niezawodny Łukmin nie zawiódł i tym razem chociaż, przez przypadek mógł przegrać.

Perelsztajn agresywny i dobre prezentujący się fizycznie w pierwszej rundzie leży do sześciu.

W niedzielę dnia 22 stycznia b. r. o godzinie 13-tej odbyło się oficjalne otwarcie Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej w Wilnie, w lokalu Giełdy mieszczańskiem w nowozabudowanym gmachu wileńskim przy ul. Mickiewicza 32.

Na otwarcie przybyli: wojewoda wileński p. Zygmunt Bezcukowicz, b. minister prof. Witold Staniewicz, prezes Wileńskiej Izby Skarbowej p. Ratyński, dyrektorowie banków, prezes Zygmunt Bortkiewicz, wiceprezydent miasta Czyż, oraz wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele świata finansowego, sfer gospodarczych, kupieckich, rolniczych i t. d. Liczne reprezentowane była prasa.

Pierwszy przemówienie prezes Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej p. Ludwik Chomiński, kreśląc w krótkiej historii powstania nowej Giełdy, przedstawiając jej zadania.

Prezes Chomiński podkreślił między innymi, że województwa północno - wschodnie są osłabieniem produkcji i mu, gdyż z zębą 70 proc. zasiewów lnu przypada na te pola Rzeczypospolitej. Giełda Wileńska przeto przyczyni się w tej dziedzinie do ustabilizowania i uregulowania handlu.

Wojewoda wileński p. Bezcukowicz, wita otwarcie Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej jako nowej placówki tak bardzo potrzebnej, zarówno pod względem gospodarczym jak i organizacyjnym, łączącej województwa wileńskie z województwami sąsiednimi.

Wreszcie przemawiali p. prezes Zygmunt Bezcukowicz, wiceprezydent miasta Czyż, oraz wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele świata finans

grodzienka

— ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA W POL. TOW. DOBROCZ. W GRODNIU. Wzrost lat ubiegłych w Instytucji Polsk. Twa Dobroczynność w Grodnie uroczystość obchodzona tradycyjną wigilią.

Ks. dziekan fary grodzieńskiej wraz z członkami zarządu T-wa objeżdżał wszystkie instytucje, lańcąc się opłakiem z pensjonariuszami, składając im życzenia wesołych świąt.

Dzieci ze swej strony złożyły życzenia i odgrywały szereg kolend przy zapalonych uhołach.

Kolacja wigilijna przeszła w nastroju podniosłym, przepiękną wesołą rozmówką z obecnymi gośćmi.

Na drugi dzień świąt odbyła się w schronisku dla dziewczynek uroczysta zabawa, łącznie z popisami, która w gronie zaproszonych gości odczoło rozabawionych trwało do późnego wieczoru.

W dniu 5 stycznia schronisko dla chłopców urządziło w swoim lokalu choinkę, za prasując z miasta na przedstawienie urzędne własnym staraniem.

W okresie świątecznym podczas zabaw, dzieci były obdarzane lakojami. Pomimo ogólnego kryzysu i ciężkich warunków finansowych, Święta Bożego Narodzenia przeszły w nastroju wesołym i serdecznym.

— Z DZIAŁALNOŚCI KULT.-OSW. LEGJI INWALIDÓW W P. W. GRODNIU. W sobotę dnia 14 bm. na scenie Teatru Garnizonowego odbyło się inauguracyjne przedstawienie amatorskie zespołu dramatycznego Sekcji Kulturalno - Oświatowej Legji I. W. P. Kompania 4-aktowej komedji p. „Pan Cholewicki”, reżyserowanej przez p. Adama Mazowieckiego młodą, bo zaledwie kilka miesięcy istniejącą organizację wykażającą swoją żywotność, ruchliwość oraz duży rozmach w pracy.

Wyrazem tego jest powołanie Sekcji Kulturalno - Oświatowej, która w tak krótkim czasie zdobyła zorganizować zespół dramatyczny z członków i sympatyków Legji. Jak na początkującą pracę i surowy materiał amatorski wykonawców — to dużo. Obsada ról i wykonanie ich były w zupełności dobre. Akcja się płynnie, z czego sądzić należy, że role były opomowane. Swoboda, z jaką się wszyscy poruszali na scenie i pewność siebie dowodziły, że reżyser stanął na wysokości zadania, dając publiczności w sztuce, chociaż nieco przestarzałej, miłą rozrywkę.

Na szczególne wyróżnienie zasługują młodzieńca panna Halima Toporowska. — W miłej roli amantki kuzynki Zofji Ziemskiej, dała z siebie wszystko, co posiadała: wdzięk, wesołość, uczucie, sentymenty a przedewszystkiem opamiętanie. Pan Aleksander Łukaszewicz w tytułowej roli pana

Cheńskiego, stworzył doskonały, właściwy typ, bawiąc sobą rozesełnianą publiczność. Panna Helena Grabowska w swej roli była dobrą, kochającą i oddaną dla kuzynki ciotką. Pan Jerzy Mazowiecki w roli amanta był dobry, choć nieco ośmielony Panna Wład, Miłukówna w roli Anzi, pan na Jadzia — w rol służącej i wreszcie p. Czesław Łukaszewicz w roli żyda, byli bez zarzutu. Pan Piotrowicz w roli buchaltera byłby w zupełności dobry, gdyby... ale to drobnostka... której na przyszłość należałoby nie lekceważyć. Całość wypadła bardzo dobrze.

Duże uznanie należy się p. Adamowi Ma zowieckiemu za bezinteresowną współpracę w sekcji kulturalno-oświatowej Legji i dobra wyreżyserowanie sztuki.

Po przedstawieniu członkowie Legji z rodzinami i zaproszonymi gośćmi przy dźwiękach orkiestry wojskowej bawili się do rana.

W środę dnia 18 bm. Legja powtórzyła przedstawienie bezpłatnie dla wojska.

Jak się dowiadujemy, zespół dramatyczny Legji przygotowuje melodyjną operetkę o sztuce ludową ze śpiewami i tańcami, o czym napiszemy później.

— TEATR MIEJSKI. „AWANTURA W RAJU”. Sztuka — doskonała farsa, pełna humoru, kapitalnych sytuacji, dowcipna, przykuta uwaga widza od pierwszych chwil aż do ostatnich scen. Doskonale wyreżyserowana i sumiennie przygotowana przez cały zespół, gra którego stoi na bardzo wysokim poziomie, tak że trudno jest wprost podkreślić szczególnie wykonania pojedynczych ról.

Ogólne wrażenie bardzo dobre i przypuszczając należy, że „Awantura w Raju” dłuższy czas będzie grana, zdobywając dzięki jej subtelny dowcipowi z jakim jest napisana, barwności i żywej akcji, powodzenie u publiczności.

Przepiękną kreację starego urzędnika-biurokraty, stworzył p. dyr. Opaliński, niezrównany w odzwianianiu charakterystycznych ról. Jako „radca Dudek” był typem doskonale oddanym. Świątelną kreację „Nowaka” stworzył również p. dyr. Krokowski, którego gra szczególnie w akcie II-gim wywoływała wybuchy wesołości.

Dobrze opracowany i żywo uchwyciony typ dała nam p. Mrowińska w roli posłanki Konozochowej. Podkreślić dalej należy grę przemieję p. Ustarbowski i Hłouskiówny, uroczej p. Parmelińskiej, panów Piętnuszyńskiego, Smaczyńskiego i oczywiście p. Wojciecha Dąbrowskiego.

Zresztą jak już podkreśliłem, gra całego zespołu stała na wysokim poziomie, tak że trudno wprost wymienić wykonawców poszczególnych ról.

Dekoracje p. Grabczyka bardzo pomysłowe.

osadnicze w powiecie p. Jan Siemaszko, prezes Związku Powiatowego Osadników, przewodniczył na Zjeździe p. inż. Tadeusz Molinski, dyr. WTO i K.R. i prezes Pow. Związku Osadników w Nowogródku.

W imieniu władz państwowych przemówił gorąco do braci osadniczej p. starosta Słonimski Edmund Kościak, który w pięknej nowie wskazał na ideę osadnictwa dawnego na kresach, oraz wzywał w chwili bieżącej do organizowania silnej, zwartej i programowej organizacji, która mogła kolo siebie skupić cały element polski rolniczy w powiecie, następnie przemawiał w imieniu Inspektoratu Szkolnego jak również Związku Strzeleckiego i Związku Młodzieży Wiejskiej p. A. Sarnacki, inspektor szkolny i prezes tychże organizacji, w imieniu OTO i KR, w Słonimie mówił wice-prezes p. Zasada, w imieniu Związku Inwalidów p. Grzymała.

Sprawozdanie z działalności Zarządu tak za ubiegły czas tak ogólne i kasowe, jak również plan pracy na przyszłość złożył i referował p. Siemaszko. O bardzo ważnych, nadzwyczaj interesujących sprawach odwołania osadników w bankach i kasach jak i długów prywatnych mówił p. rzeszowski i przejrzyście p. poseł Mieczysław Górski, osadnik z Lidy.

Sprawy budowy bursy dla dzieci osadników w Słonimie referował wice-prezes p. Kłodzian — jedynomyślnie Zjazd uchwalił budowę tejże bursy opodatkowując się w naturze do wszelkich świadczeń. Sprawy przeniesienia osadników z Bytowszczyzny na lepsze tereny rolne referował p. Siemaszko.

W gorącej i silnej dyskusji zabierali głos: starosta p. Kościak, któremu zjazd zgłosił żądanie o wyłączenie z nadzwyczaj prawdziwie rzeczowe i zyciowe ustosunkowanie się do osadników, p. mecenas Głębicki, poseł p. Górski, p. Kołodzian i wielu innych.

Zjazd jedynomyślnie uchwili absolutorjum zarządu wraz z podziękowaniem. W wyniku wyborów został wybrany nowy Zarząd w składzie: Siemaszko, Kołodzian, Woźnicki, Wruka, Cholewicki i Zieliński, oraz Komi sja Rewizyjna w osobach: mecenas Głębickiego, Wróblewskiego i Dąbrowskiego.

Zjazd uchwili całą szereg wniosków dotyczących soście spraw osadniczych jak i ogólnorolniczych, przeciwstawiając się polityce no-rolniczej, przeciwstawiając się polityce karteli. Gorącą i żywiołową owację wywołała na cześć Marszałka J. Piłsudskiego.

Pomimo ciężkiego kryzysu i prawie, że głodu, jakiego doznają osadnicy z gmin: Byteńskiej, Dziewiętkowickiej i Szydłowieckiej panował nadzwyczaj pełny wiary i zaufania nastroj wśród wszystkich uczestników do Państwa, jak i obecnych przedstawicieli Rządu. Plany prac uchwalone są pełne zapału i wiary we własne siły. Widać było, że osadnicy słonimscy pomimo ciężkich czasów nie dają ogarnąć się pesymizmowi a z rekoną zakasaniem po lokcie idą śmiało ku lepszemu jutru. F. W.

Dźwiękowe kino „REWJA” SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.

Setki nieodwołanych odchodzi bez biletu od kasy wobec przepiękności widowni. Uprowadzamy, 12 tylko 3 najbliższe dni będzie wyświetlany film p. t. Na pierwszy seans ceny zniżone. Uprasza się o przybywanie na wcześniejsze seanse.

Dziś rewelacyjna premiera największego filmu sezonu p. t.

RAJSKI PTAK

genjalnego króla K. VIDORA z udziałem dawno niewidzianej

DOLORES DEL RIO

Przepiękne oryginalne pieśni miłosne na hawajskich gitarach. Wszystkie zdjęcia zrobion na wyspach hawajskich.

Nad program urozmaicone dodatki dźwiękowe. Pożądaj seansów o godz. 4, 6, 8 i 10,20 w dniu świątecznym o g. 2-ej

Najbarwniejsze arcydzieła filmowe

Dźwiękowość bajeczna. Technika doskonała.

Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Dla młodzieży dozwolone.

Dźwiękowe kino „CASINO” Wielka 47, tel. 15-41

Ceny znacznie zniżone od 30 gr.

Nad program: Atrakcje dźwiękowe.

Dźwiękowe kino „PAN” Wielka 42, tel. 528

Ceny popularne. Największe seansej ekranów produkci 1933 r. Najulub. para kochanków w swej najnowszej kreacji

Kochaj mnie dziś

Reżys. Roub. Mamouiana (twórcy „Dr. Jekyll i Mr. Hyde”) — Najnowsze piosenki. Film, o którym mówi Paryż i mówić będzie cała W. In. l. Dodatki dźwięk. Na I seans ceny zniż. Seanse 4, 6, 8 i 10,20

Dźwiękowe kino „HOLLYWOOD” Mickiewicza 22, tel. 15-28

Dziś! Podwójny program! 1. Film, który wywołał wielką sensację na całym świecie genjalny BELA LUGON, oraz piękna HELENA CHANDLER 2) Najbardziej interesujący film dźwiękowy pod tyt. Z ekspedycji Konradmiala E. Byrda do Bieguna Południowego. Początek o g. 4, oś. o g. 10,20, w dniu świąt. pocz. o g. 2, est.

Z Byrdem do Bieguna Południowego

KSIAŻE DRACULA. W roli gl. genjalny BELA LUGON, oraz piękna HELENA CHANDLER

Dźwiękowe kino „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9

Dziś! Największy sukces światowy, Wstrząsający dramat erotyczny na tle miłości pięknej, kurtyzany i dalszego ponocznika gwardii carskiej p. t. Przejmujące kłamstwo Niny Pietrowny

W roli gl. najzakończona gwiazda ekranu kusząco-piękna BRYGIDA HELM. W roli gl. męskich Warwick Ward i Frank Lederer. Nad program: światła dźwiękowa ko. ja rysunkowa

Dziś! Największy sukces światowy, Wstrząsający dramat erotyczny na tle miłości pięknej, kurtyzany i dalszego ponocznika gwardii carskiej p. t. Przejmujące kłamstwo Niny Pietrowny

W roli gl. najzakończona gwiazda ekranu kusząco-piękna BRYGIDA HELM. W roli gl. męskich Warwick Ward i Frank Lederer. Nad program: światła dźwiękowa ko. ja rysunkowa

Radjo wileńskie

PONIEDZIAŁEK 23 STYCZNIA

11.40 Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny i czas.

12.10 Muzyka z płyt.

13.20 Komunikat meteorologiczny.

14.40 Program dzienny.

14.45 Koncert zespołów wokalnych (płyty)

15.15 Giełda rolnicza.

15.25 Audycja dla dzieci: 1) „Rewizja” — opow. Cioci Hali; 2) „Z dziedziny najnowszych wynalazków” — pogadanka — wygl. Edmund de Weber.

15.35 Utwory Gerschwina (płyty).

16.25 Lekcja francuskiego.

16.40 „Dlaczego” jest tyle międzynarodowych konferencji? — odczyt.

17.00 Koncert kameralny.

17.30 Komunikaty.

17.35 Recital śpiewaczy.

17.55 Program na wtorek.

18.00 Muzyka lekka; Wiadomości bieżące; D. c. muzyki.

18.40 „Osadnictwo niemieckie nad morzem w rozwoju historycznym” — odczyt litewski.

18.55 Rozmaitości.

19.00 Codzienny odcinek powieściowy.

19.10 Rozmaitości.

19.15 Komunikat sportowy.

19.30 Na widokregu.

19.45 Prasowy dziennik radiowy.

20.00 Operetka; wiadomości sportowe; d. c. operetki; dodatek do prasowego dziennika radiowego; d. c. operetki.

22.00 Skrzynka techniczna.

22.55 Komunikat meteorologiczny;

23.00 Muzyka taneczna.

Dźwiękowe kino „POLONJA” Pocztowa 4.

Colowy szlagier Paramount na rok 1933 p. t.

Blond Venus

W r. l. gl. MARLENA DIETRICH, H. Marschau, G. Grant, Moore Wallace i inni. Film, który przez trzy miesiące zachwycał całą Warszawę. Wstęp od 49 gr.

Dźwiękowe kino „A POLSKO” Remiza 25.

Ulanieniec publiczności Iwan Pietrowicz w filmie p. t.

Wiktorja I JEJ HUZAR

Wielka epopeja z czasów wojny światowej. Porywająca akcja i tycy się na Węgrzech w Rosji Carskiej, Japonii i Rosji Sowieckiej. Uprawiając melodie. Sala dobrze ogrzana. Wstęp od 49 gr.

KINO „PALACE” Remiza 12.

Najweseleza para komików ulubienicy starych i młodych w arcykomycznym filmie p. t.

Pat i Patachon w opatach

Humor — Śmiech — Sensacja. Wstęp 49 gr.

Paramonicka

— Z WORONCZY. „Wesoła Zabawa” w Woronczy odbyła się dnia 15 bm. i prawdziwie wesoła była, bo młodzi Gospodarze „Strzelcy z Rowin” ze swym komendantem p. naucoz. Meissnerem na czele, potrafili nie tylko sami uprzyjemnić się zachować, ale i sympatyczny nastroj utrzymać wśród licznie zebranej publiczności.

Czterooaktowy dramat z życia legionistów pt: „Wieżień Magdeburga” odegrany starannie, wzbudził ogólne zainteresowanie i entuzjazm.

Obszerny lokal użyczony przez P. Lubniańską dla Polskiej Macierzy Szk. w Woronczy rozbrzmiewa nierzachem podobnych imprez; oby organizacja biorące udział w tychże, rozwijały się i nadal korzystnie zachęcając młodzież do zdrowej rozrywki, a kienepjąc ducha, żeśmy „Przyszłości narodu”.

Dnia 22 stycznia miejscowe S. M. P., stowarzyszenie młodzieży przygotowuje „Wieczór kolend”.

M. Wróbel (Warszawa) L'Italia Scacchistica. BIAŁE: K a2; H b6; W e1, f2; G d2, h3; S d5, e3 (8). CZARNE: K e5; H g8; W g5; G f5, h4; S a3, d6. pionny d3, d7, f7, g7 (11). Mat w 2-ch posunięciach.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 9. Inż. B. Sackowski (Wielno). 1. H e8 — g6 +. PARTIA Nr. 10 (Francuzka) grana w styczniu 1933 r. na turnieju o mistrzostwo klasy „B” Wil. T-wa Szach. Mistrzowie T. Smoleński. 1. e2 — e4 e7 — e6 2. d2 — d4 d7 — d5 3. d4 — d5 e7 — e6 4. c2 — c3 S b8 — c6 5. S g1 — f3 e5 × d4 6. Ntychmiastowa likwidacja napiecia pionkowego tylko na ręce białym. 6. e3 × d4 H d8 — b6 7. a2 — a3

Posunięcie te ma ma celu ograniczyć działalność czarnego gońca f8 i wprowadzić w grę G c1. przez b2 — b4. 7. ... S g8 — e7. Lepiej było grać a7 — a5. 8. b2 — b4 S e7 — f5 9. G c1 — b2 a7 — e5 10. b4 — b5 G f8 — e7 11. Wa1 — a2 S c6 — d8 12. S b1 — c3 G e8 — d7 13. S e3 — a4 H b6 — e7 14. G b2 — c1 W a8 — c8 15. G e1 — d2 b7 — b6 16. G f1 — d3 0 — 0 17. 0 — 0 f7 — f6 18. G d2 — f4 f6 × e5 19. S f3 × e5!

Jeżeli 19. ... S f5 × d4 albo G d7 — e5, to 20. S e5 — g6! Na każde inne posunięcie białe odpowiadają jak w partji. 19. ... S d5 — f7 20. S e5 × d7 H e7 × d7 21. S a4 × b6 H d7 × b7 22. S b6 × c8 W f8 × c8 23. G d3 × f5 e6 × f5 24. a3 — a4

I białe, mając wygraną jakoś i lepszą pozycję, łatwo wygrywają partje. 24. ... G e7 — f6 25. W f1 — e2 h7 — h6 26. Wa2 — e2 W c8 — e4 27. H d1 — d3 28. ... W a4 × d4 albo a4; to 28. W e2 +, K h7 29. H f5 +, g6; 30. H f6 i wygrywają. 28. G f4 — e5 G f6 × e5 29. d4 × e5 H d7 — e6 30. H d3 — b3 S f7 — e6 31. f2 — f3 H e6 — e6 32. e5 — e6! S g5 — h3 + 33. K g1 — h1 S h3 — f4 34. We2 — d2 W e4 — d4 35. e6 — e7 W d4 — d3 36. e7 — e6 H + Czarne poddały się.

Uwagi p. E. Würgler'a. ROCZNICA WIL. T-WA SZACHOWEGO W styczniu r. b. w sali Wil. T-wa Szach. wypełniły się szczerze miłośnikami gry szachowej. Około 100 osób wzięło udział w obchodach, mozołnicy istniejąca T-wa. Stowo wstępne i przemówienie okolicz-

CZYTELNIA Im. Adama Mickiewicza została przeniesiona z ulicy Wileńskiej 31 na ul. ZAMKOWĄ 26 czynna od 11 — 6 w

Podwójne życie Jimmy Dala

W kieszeni czuł znów narzędzia złodziejskie, maskę jedwabną i to, z czym rozstał się już nazawsze, a jednak znów miał użyć — pudełeczko z szarami pieczętkami. Zamknęła się skrytka w polłodze, zgasło światło... Dal wysunął się ostrożnie na ulicę.

Kwadrans później wysiadł z wagonu podziemnej kolejki przy Denison - Street spokojnym krokiem, aby nie budzić podejrzeń wśród nielicznych przechodniów, zbliżył się do brudnego, dwupiętrowego domu, w którym cały parter zajmowały sklepy Makowa i Pajaka Jacka. Sklepy były już pozamykane. Pajak mieszkał nad sklepem, ale w oknach jego było ciemno — zapewne spał już. „Może to i lepiej!” — pomyślał Dal.

Przeszedł koło okien sklepu tak blisko, że prawie zaczął rękawem drewnianych okiennic. Gdyby wewnątrz paliło się światło, — widziaby je przez szpary. Ale w sklepie było ciemno.

W sąsiednich oknach też nie było światła.

Dal zatrzymał się, by zapalić papierosa i obejrzał się. Ostatni przechodzień skręcił właśnie za róg.

W jednej chwili Dal znalazł się w bramie i zajął na podwórzu. Pusto tu było zupełnie. W tylnych oknach nie było światła również.

Dal ostrożnie wchodził na schodki. Drzwi były zamknięte, ale stalowe narzędzie, które już tyle razy służyło mu w podobnych przedsięwzięciach nie zawiod-

Galanteria „Zródło Polskie” Wilno — Wileńska 29. Poleca nowości sezonowe udziela rabatu świątecznego

ŻĄDAJĄCIE we wszystkich aptekach składach aptecznych znane źródła od odcisków PROW. A. PAKA.

Franciszek Pakkard 41) — będzie musiał zbudzić Pajaka i zażądać oddania jej (naturalnie pod groźbą rewolweru).

„Ile czasu zajmie otwieranie takiej kasy?”

„Dal nigdy dotąd nie miał do czynienia z tak przestarzałym systemem i tym razem nie nabył praktyki... Kasa była otwarta — a i nie mogła nawet być zamknięta, bo zamek był poputy... Wewnątrz papiery porozrzucane były i podarte.

Dal uśmiechnął się i odszedł.

Spiesznie, gorączkowo przglądał ka lejno szuflady biurka. Znowu papiery, stare ściereki, książki, rozmaite śmiecie... Latarka zgasła. Dal wyprostował się i westchnął — napróżno! Przeglądał gre! Jeżeli pacuszka była tu schowana, to już ją znalazł ci, którym tak bardzo o nią chodziło! Członkowie „Centrum” wyprzedzili „Szary Znak”.

„Skończono! Skończono!” — stukaly małe młoteczki w głowie Dala. „Centrum” wyprzedziło go nie więcej, jak o godzinę. Ale dlaczego ci ludzie byli tu tak ostrożni?! Wszędzie pozosta wili ład nazewnątr?... Nie, Dal nie chciał się poddać! Trze ba zbudzić Pajaka! A może oni nie zna leżli pacuszki? Z zaciśniętymi zębami zdecydowanym krokiem ruszył ku Obudzi Pajaka i pod groźbą rewolweru drzwiom.

wydrze mu tajemniczą paczkę! Przy samych drzwiach Dal zatrzymał się i nadsłuchiwał: ciszę przerwał uporczywy dzwonek elektryczny.

Za chwilę rozległo się człapanie pantofli i schody zaskrzypiały, jęknęły pod ciężkimi krokami.

Krótki Rys Dzieł Tajnej Oświaty Polskiej na zemi Wileńskiej opracowała L. ŻYCKA we wszystkich Księgarniach i w 30 gr.

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej Wilno, Mickiewicza 31 m. 4. URODĘ Kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej szkazy i braki. Masaż kosmetyczny, wytworzy, Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Naryski „Hormony” według prof. Spuhla. Wypadanie włosów łupież, indywidualne doboranie kosmetyki do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8. W. Z. P.

DOKTOR Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA ordynator Szpitali Sawickich choroby skórne, wene-ryczne i moczopłucne przeprowadza się Wileńska 34 II piętro przyjmuje od 5 — 7 wiecz.

Postulowany POKÓJ dla 2 panów z łazienką Zgł. d. Adamastr. „Słowa” dla... DO WYNAJECIA LOKAL 4 - pokojowy na parterze odpowiedni na pracownię skład itp. Wiadomość Wielka 9. Dorozorca wskaże.

Dr. A. WĘŻYK POWRÓCIŁ ul. Sedowa 9 w Baranowiczach Choroby wenezyckie, skórne, piciowe. Przyjmuje: w g. 7,30 — 8,30 r. 3—5 pp. 7—9 w

Dr. GINSBERG choroby skórne wene-ryczne i moczopłucne. Wileńska 3, od 8 — 1 i 4 — 8. Tel. 557.

UDZIELAM lekcyj francuskiego — korepetycje — do g. 11 tel. 794 od 2 — 4 po pol.

KINO „PALACE” Remiza 12.

Najweseleza para komików ulubienicy starych i młodych w arcykomycznym filmie p. t.

Pat i Patachon w opatach

Humor — Śmiech — Sensacja. Wstęp 49 gr.

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID” GRODNO, Brygidzka 2.

Wielka epopeja braterstwa narodów. Akcja toczy się na pograniczu rosyjsko-chińskim, oraz na etapach Mandżurji podczas przewrotu bolszewickiego, W roli gl. Wilms Boyd, Robert Armstrong i Diana Ellis.

FIRMA RADJOWA „LINNIK” Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 186. Konto czekowe P. K. O. 82.157. POLECA ZA 160 ŻŁ. GOTÓWKĄ 3-ampowy odbiornik radiowy, z lampami głośnikiem akumulatorem, baterią anodową i sprzętem antenowym. Przy zamawianiu należy wpłacić na P.K.O. N. 82.157 zł. 20. Pozostałość za zaliczeniem.

100 proc. dźwiękowiec TRZEJ PRZYJACIELE Wielka epopeja braterstwa narodów. Akcja toczy się na pograniczu rosyjsko-chińskim, oraz na etapach Mandżurji podczas przewrotu bolszewickiego, W roli gl. Wilms Boyd, Robert Armstrong i Diana Ellis.

100 proc. dźwiękowiec TRZEJ PRZYJACIELE Wielka epopeja braterstwa narodów. Akcja toczy się na pograniczu rosyjsko-chińskim, oraz na etapach Mandżurji podczas przewrotu bolszewickiego, W roli gl. Wilms Boyd, Robert Armstrong i Diana Ellis.